Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 4 (52) Warszawa, 30.I.1950 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

ODA DO MŁODOŚCI

Mickiewicz

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy,
Młodości! Podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy:
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem
I obleka w nadziei złote malowidła.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół — kędy wieczna mgła zaciemnia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!

Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali:
Nie lgnie do niego fala ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,

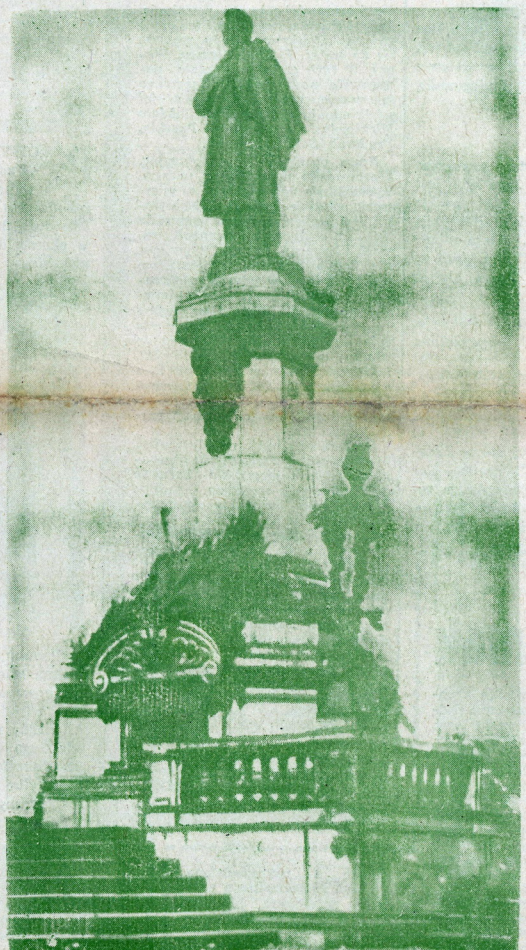

28 b. m. nastąpiło w Warszawie odsłonięcie odbudowanego po wojnie pomnika Adama Mickiewicza.

Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska.
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię.

Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednym „stań się" z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cieką głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnią —

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha:
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie;
Cto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu świat ducha:
Młodość go pocznie na swoim łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie.

Pryskają nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące;
Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Wasyl Kolarow
nie żyje

Dnia 23 stycznia zmarł w wieku 73 lat Wasyl Kolarow jeden z najstarszych przywódców Bułgarskiej Partii Komunistycznej, członek jej Biura Politycznego i Prezes Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Tow. Kolarow już w wieku 15 lat organizował nielegalne kółka uczniowskie, zajmujące się studiowaniem marksizmu. Jako profesor gimnazjalny prowadził propagandę socjalistyczną i został usunięty ze stanowiska. W 1897 r. wstąpił do Partii. W 1905 roku został wybrany członkiem jej Komitetu Centralnego. Pracował wtedy w organizacji partyjnej w Plowdiwie.

W latach 1914 — 1918 Kolarow walczy przeciwko wciąganiu Bułgarii do wojny imperialistycznej, zaś od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej staje zdecydowanie po stronie młodej republiki radzieckiej.

Jako wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego tow. Kolarow zostaje wybrany sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej.

Po faszystowskim zamachu stanu w Bułgarii w 1923 r. Kolarow wraz z Georgi Dymitrowem nielegalnie przebywając w Bułgarii biorą czynny udział w przygotowaniach do słynnego ludowego powstania, a po upadku powstania walczą zdecydowanie z wrogimi elementami, które przedostały się do Partii.

W latach agresji hitlerowskiej tow. Kolarow jako najlepszy przyjaciel i współbojownik Georgi Dymitrowa organizuje opór ludu bułgarskiego przeciw hitlerowskim okupantom.

Po wojnie w Bułgarii dochodzą do władzy masy ludowe. Wasyl Kolarow zostaje przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego. Po zgonie Dymitrowa obejmuje On stanowisko premiera.

Wierny przyjaciel Związku Radzieckiego tow. Kolarow brał jak najczynniejszy udział w walce z kliką Tito i bandą szpiegowską Kostowa.

*

Wielki komunista, towarzysz Kolarow nie żyje. Jego zgon jest stratą dla całego postępowego świata, dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Klasa robotnicza Polski i jej Partia biorą udział w żałobie, która okryła bratnią Bułgarię.

Towarzysz Kolarow nie żyje. Pozostała jednak wychowana przez Dymitrowa i Kolarowa Bułgarska Partia Komunistyczna, która prowadzi swój naród do socjalizmu. Naród bułgarski pod kierownictwem swej Partii, w nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, zrealizuje testament Dymitrowa i Kolarowa — zbuduje w Bułgarii socjalizm.

Mickiewicz
to człowiek bliski

Właściwie sprawa wygląda tak: w klasie zaczęła się dyskusja o Mickiewiczu. Postępowy — czy nie postępowy? Rewolucjonista — czy nie rewolucjonista? I właściwie, dlaczego tyle teraz mówi się o Mickiewiczu? Akademie, odczyty, klasówki. Na czym polega więc ta postępowość, dlaczego mówimy, że Mickiewicz, to wielki poeta?

Wydaje mi się, że takich powodów jest wiele. Pierwszym powodem jest rewolucja, której dokonał Mickiewicz w polskiej poezji. Wiemy wszyscy ze szkoły o kierunku w literaturze, który nazywał się romantyzmem. Powstał on w pewnym określonym czasie. Był to czas wielkich przemian. Ginął stary ustrój feudalny — a powstawało państwo kapitalistyczne. Wiek XIX to przecież okres w którym powstają w całej Europie fabryki, rusza przemysł, rosną jak grzyby po deszczu banki. W tym samym wieku XIX rok 1848 przebiega falą rewolucji. Wiosna Ludów. Wraz z powstawaniem nowego ustroju kapitalistycznego, odzywają się pierwsze jeszcze słabe bunty, rewolucje. Chłopi chwytają za broń i walczą o wolność. Uciskane narody zrywają się do walki. Polska, Niemcy, Węgry. W tych czasach właśnie powstawała nowa poezja. Nazywano ją poezją romantyczną — a jej wielkimi heroldami byli: Adam Mickiewicz. Aleksander Puszkin, Fryderyk Schiller, Byron.

Nowa poezja była rewolucyjna. Wprowadziła nową formę wiersza, wprowadziła nowe tematy, w wierszach pokazała życie, lud, jego troski, zmartwienia. Poezja przestała tkwić w sztywnych i zimnych ramach klasycznej formy. Oczywiście, nie łatwo przyszło romantykom przełamanie istniejących zwyczajów i często Mickiewicz wyśmiewał się z tych starych poglądów mówiąc żartobliwie: „Ci ludzie nie mogą sobie wyobrazić, żeby do wiersza wprowadzić słowo ślad". Mickiewicz mówiąc tak myślał o wprowadzeniu do wiersza zwykłych, codziennych wydarzeń, spraw, które dla starej poezji często były obce.

Mickiewicz był rewolucjonistą przez swoje wiersze. Potrafił wspaniale, żywo i niezwykle barwnie opisywać swoje wrażenia.

Mickiewicz był także postępowym politykiem.

W czasie naszej dyskusji w klasie, okazało się, że wielu kolegów nie wiedziało, iż Mickiewicz był redaktorem postępowego pisma „Trybuna Ludów" wydawanego w Paryżu. W swoich artykułach Mickiewicz mówił o nowym świecie, który powstanie z walki.

Mickiewicz — to człowiek bliski. Myślę, że trzeba czytać jego wiersze, że trzeba znać jego życie, że trzeba zrozumieć, dlaczego dziś czcimy go. Świat ludzi wolnych, gdzie robotnik i chłop może uczyć się, pracować — ten świat, o którym marzył Mickiewicz, staje się dzisiaj rzeczywistością. My, tworzymy tę rzeczywistość.

PAWEŁ

POWYŻEJ — strona tytułowa popularnego wydania **„Pana Tadeusza" — Adama Mickiewicza**, które już w najbliższym czasie ukaże się w sprzedaży z okazji zakończenia Roku Mickiewiczowskiego. Książka zawierać będzie dużą ilość barwnych ilustracji, narysowanych jeszcze w okresie okupacji przez znanego grafika — **Tadeusza Gronowskiego** (dwie z nich zamieszczamy poniżej).

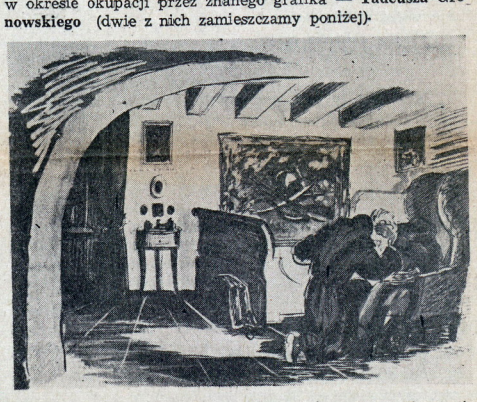

Popularne wydanie „Pana Tadeusza" to nie tylko tania, piękna książka dostępna dla szerokich mas pracujących, lecz także oczywisty dowód upowszechnienia na wielką skalę kultury narodowej w krajach demokracji ludowej.

Każdy robotnik i każdy chłop będzie znał dzieła naszego wielkiego wieszcza, do których nie miał dostępu w Polsce przedwrześniowej, w Polsce, w której kultura przeznaczona była tylko dla niewielkiej garstki „wybranych".

Sądzimy, że „Pan Tadeusz" w nowym wydaniu stanie się ozdobą i chlubą także i Waszych szkolnych biblioteczek.

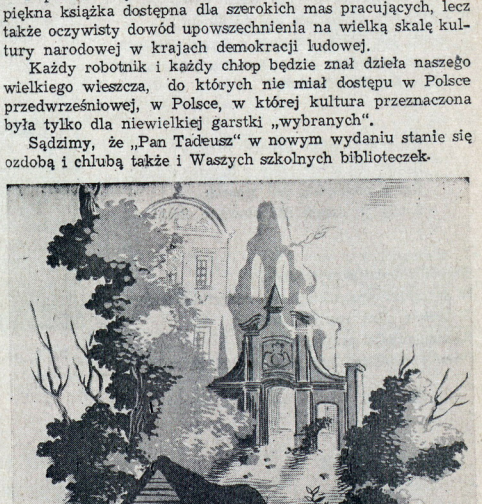

ZHP we Francji
Mochowi nie w smak

W połowie bm. z wielkim oburzeniem dowiedzieliśmy się o nowej fali prześladowań, aresztowań i wydaleń patriotów polskich we Francji oraz o rozwiązaniu 9 demokratycznych polskich organizacji przez policję Mocha. Te hitlerowskie metody terroru wobec obcokrajowców Moch zapoczątkował jeszcze w listopadzie 1948 roku, wydalając pierwszych 7 górników z Thivencelles (Nord). Od grudnia 1948 r. do października 1949 r., w kilkutygodniowych odstępach, francuski minister spraw wewnętrznych, Moch, wydalił 25 polskich działaczy społecznych i robotników. W połowie miesiąca października 1949 roku, władze francuskie rozwiązały: Węgierskie Stowarzyszenie Demokratyczne, Związek Kobiet Włoskich dla Pomocy Dzieciom i Starcom, Stowarzyszenie Rumunów Okręgu Paryskiego, a następnie odmówiły zalegalizowania Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Było to w okresie, kiedy pod naporem mas pracujących, rząd Queuille'a załamał się, a Moch, potem Mayer na próżno usiłowali ukonstytuować nowy gabinet.

Rozwiązanie Z. H. P. było zapoczątkowaniem zakrojonej na dużą skalę akcji represji i terroru wobec Polaków.

CEL I ZASŁUGI Z. H. P.

Rozporządzenie to jest dla nas Polaków krzywdzące i niezrozumiałe. Z. H. P., który powstał na przełomie 1943/44 roku i którego członkowie brali czynny udział w walkach o wyzwolenie Francji, odznaczając się wielką odwagą i poświęceniem zwłaszcza podczas oswobodzenia miast Albi, Carmaux i Cognac po wojnie zrzeszał wyłącznie dziatwę i młodzież w wieku szkolnym (do lat 15). W ciągu 4 lat po wyzwoleniu, przeszło przez szeregi Z. H. P. 11 tysięcy dziatwy i młodzieży, z czego 7 tysięcy jest już w Polsce, pracuje w warsztatach lub kształci się w szkołach i na wyższych uczelniach.

Celem Z. H. P. było wychowanie młodych zuchów, harcerek i harcerzy w duchu patriotycznym, prowadzenie zajęć kulturalno-oświatowych i wychowania fizycznego.

Z. H. P. rozwijał w młodych sercach poczucie sprawiedliwości i miłości pokoju, prawdziwego braterstwa, uczył pracować i czcić ludzi pracy. Takie były cele i zadania Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Nie dziw więc, że młodzi zuchowie, harcerki i harcerze byli powszechnie lubiani zarówno przez Polaków jak i postępowych Francuzów.

Nie odbyła się żadna akcja zbiórki na kolonie letnie dla dzieci szkolnych, żadna akcja na rzecz starców i wdów, żadna akcja oświatowa, czy impreza sportowa, w której by harcerki i harcerze nie wzięli czynnego udziału.

NICZYM NIEUZASADNIONE ZARZĄDZENIE

Jak jasno wynika z garści przytoczonych faktów o działalności ZHP we Francji, rozwiązanie tej organizacji jest całkowicie niezrozumiałe i nieuzasadnione. Źródła tego rozporządzenia należy szukać w dążeniu Mochów, działających pod rozkazami amerykańskich podżegaczy wojennych, do wytworzenia we Francji atmosfery skłócenia mas pracujących, atmosfery dającej się określić słowami: huzia na obcokrajowca, jakby on był winien ciągle pogłębiającej się nędzy robotnika francuskiego.

NARÓD FRANCUSKI JEST CIERPLIWY, ALE...

Lecz o ile rozwiązanie polskich organizacji oraz wydalenie ogółem ponad 100 patriotów osłabiło polskie życie społeczne i kulturalne na terenie Francji, to w niczym jednak nie naruszyło ono jedności wychodźtwa polskiego z narodem francuskim. Bohaterski ten naród nie da się długo oszukiwać. — Potrafi on pokrzyżować plany rodzimej reakcji i ustanowić władzę ludową, która zapewni byt, pracę, spokój i prawo zrzeszania się wszystkim ludziom miłującym wolność i pokój. Dla faszystów zaś — czy to Francuzów czy obcokrajowców — miejsca nie będzie.

W SPRAWIE NOWEGO PRAWA

W poprzednich numerach „Świata Młodych" zamieszczaliśmy listy, w których harcerki i harcerze, a także całe zastępy i drużyny wypowiadały się na temat jakie powinno być nowe Prawo harcerskie i Przyrzeczenie.

Napływają ciągle listy. Każdy z nich ujmuje inaczej, innymi słowami, to co chciałby jego autor widzieć w Prawie. Młodzi harcerze z klasy IV mówią bardzo prostym językiem, ale najważniejsze jest to, że mówią szczerze:

„Ja chciałabym, aby harcerka wiernie służyła Polsce Ludowej, żeby była pilna w nauce i żeby pomagała w lekcjach innym..." pisze harcerka z Dąbrowy Górniczej, a jej koleżanka z zastępu **Lucyna Sikora** (z tej samej klasy) dodaje, że chciałaby Prawa które mówiłoby, że: **„...trzeba wypełniać swoje obowiązki w szkole..."**

W wielu, wielu listach powtarza się zdanie, że harcerz czy harcerka muszą być dobrymi uczniami. To jest bardzo ważne. Harcerze chcą, aby prawo mówiło o ich nauce, aby po nowej Odznace harcerskiej widać było, że pierwszym obowiązkiem harcerza jest dobra nauka.

Hala Ślusarczyk z 7 D. H. pisze na ten temat:

„Punkty nowego Prawa powinny mówić, że każda harcerka na terenie drużyny lub szkoły, jak i po wyjściu ze szkoły, powinna być przodownicą. Harcerka musi się dobrze uczyć i wyprzedzać wszystkich w nauce, harcerka powinna świecić przykładem młodszym".

Druhny: **Morysówna i Biernatówna** kończą swój list:

„Uważamy, że takie Prawo i takie Przyrzeczenie będzie podstawą do rozwoju harcerstwa, które dzielnie stanie do budowy Polski Socjalistycznej".

Do Naczelnictwa ZHP przysłała list **13 drużyna harcerzy z Białowieży**, w którym pisze m. inn.:

„Nasza drużyna liczy obecnie 400 harcerzy. Większość z nas nie składała Przyrzeczenia. My wiemy dobrze, że stare Przyrzeczenie i Prawo nie odpowiada naszej organizacji i pracy. Chcemy, aby nowe Prawo wyrażało nasze dążenia i cele".

O Przyrzeczeniu pisze także **zastęp harcerek 17 drużyny w Olsztynie:**

„Przez cały rok wytrwale pracowałyśmy, aby zdobyć nową Odznakę, która by symbolizowała naszą postawę i sumienną pracę harcerską. Odznaka symbolizuje pracę robotnika i chłopa Polski Ludowej. Chcemy więc jak najprędzej złożyć Przyrzeczenie, bo czujemy, żeśmy na to zasłużyły".

Widać więc z tych listów, że dużo drużyn harcerskich dojrzało już do przyjęcia nowego Prawa i Przyrzeczenia. Pamiętajcie jednak, że dyskusja tym dalej

Wielka NIESPODZIANKA

CZYLI O HARCERKACH Z DĄBROWY GÓRNICZEJ

STAŁO się to trochę przypadkowo, że pojechałam właśnie do tej drużyny. A wszystko przez moją ciekawość. No tak, bo chciałam dowiedzieć się, która drużyna prenumeruje najwięcej egzemplarzy „Świata Młodych". Grzebiąc w kartotece trafiłam na VII żeńską drużynę przy szkole Nr 8 w Dąbrowie Górniczej.

Pani **Żurakowska**, kierowniczka szkoły, chętnie mi od razu udzieliła informacji, bo właśnie była lekcja i z dziewczętami nie mogłam zacząć pogawędki.

Dowiedziałam się więc, że drużyna istniała tu już od 1945 roku, ale że do niedawna w każdej klasie był tylko jeden zastęp.

— Teraz to wszystko ulegnie wielkiej zmianie — mówiła pani Żurakowska. — Powstanie u nas tyle drużyn, ile jest klas.

— Chyba wobec tego nienajgorzej pracuje ta dawna drużyna, skoro potrafi całą szkołę pociągnąć swym przykładem — wtrąciłam.

— Dość trudno jest mi na to odpowiedzieć — odparła pani Żurakowska, przeglądając ostatni numer „Murzilki". — Nie wiem, czy to jest dużo czy mało, w każdym razie drużyna współpracuje ze szkołą. Współpraca ta to przede wszystkim udział w ogólnych uroczystościach, a więc na przykład w akademii z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, czy z okazji 70 rocznicy urodzin Stalina. Udział ten — to także redagowana kolejno przez poszczególne zastępy gazetka ścienna — kończy pani Żurakowska.

Rzeczywiście, ostatni numer miałam już okazję zobaczyć, idąc tu z Joasią Turowską. Na biurku leżały różne gazety od „Iskierek" począwszy, a skończywszy na „Trybunie Ludu" i „Wsi".

— Czy dziewczęta czytują te pisma? — spytałam.

— Tak. Podczas dużej pauzy wykłada się je w klasach. Interesują się na ogół.

Dzwonek. Cała gromada ciekawskich zagląda przez drzwi do kancelarii.

— U nas nie wszystko było bardzo dobrze — zaczęła od razu **Grażyna Burska.** — Zastępowe są przecież z innej szkoły, z gimnazjum handlowego. Drużyna nazywała się „Góry", a zastępy to były „Szarotki", „Dziewięciosiły" i inne kwiatki.

— Dlaczego uważasz, że to jest źle?

— Bo takie nazwy, to prawie nic nie znaczą i nie ma kogo naśladować. Ale teraz my chcemy się nazywać „Przodowniczki", bo jesteśmy najstarszym zastępem i musimy być pierwsze w pracy i w nauce.

— Myślę, że jednak nie wszystko było u was źle.

— Chociaż nazywałyśmy się „Szarotki", to też trochę potrafiłyśmy pracować — zaśmiała się **Ania Marcówna.** Do nas należało zbieranie złomu na terenie szkoły i oczyszczanie boiska. Urządziłyśmy także ze składkowych książek bibliotekę. Wczoraj właśnie zakładałyśmy katalogi. Książek mamy 120. Prowadzimy także służbę dziecku, to znaczy opiekujemy się sierotami, których jest dość dużo w naszej szkole. Ale najważniejsze to...

Tu Grażyna pociągnęła mą rozmówczynię za rękę przerywając jej.

— Co jest najważniejsze? — spytałam zaciekawiona.

— To miała być niespodzianka, ale Ania zawsze musi się wygadać — oznajmiła Grażyna.

Okazało się, że tą najważniejszą rzeczą, to pomoce szkolne wykonywane jako „Czyn Stalinowski".

— W porozumieniu z panią Kuś robimy przyrządy do fizyki — ciągnęła dalej Ania, szczęśliwa, że ma znów okazję do puszczenia w ruch języka. Jest tam wahadełko i peryskop. Robimy także gry świetlicowe, na przykład warcaby. Wszystko to będzie już gotowe na sobotę, czyli na konferencję, jaką organizuje nasz hufiec dla nauczycieli.

— Widzę, że wasz hufiec nie śpi. Szkoda tylko, że nie potrafi o swojej pracy sklecić paru słów i przysłać do redakcji.

— Oni się i pod tym względem poprawią — wtrąciła na usprawiedliwienie opiekunka harcerstwa na terenie szkoły, pani **Czwartakowska.**

Wciągnęła mnie zaraz do swej klasy, do tych najmłodszych. Okazało się, że z tych „pierwszaków" tyle należy do gromady zuchowej, że **Tereska Szaleniec** nie potrafiła policzyć, bo nie starczyło jej palców obu rąk.

Na pauzie ośmielone przykładem starszych, przywędrowały do kancelarii zuchy z drugiego oddziału: **Marysia Majówna, Wandzia Radecka i Tereska Nękanowicz** — córki: górnika, lekarza, hutnika. Wszystkie jednakowo ubrane i jednakowo uśmiechnięte.

W międzyczasie „poszło" zawiadomienie do drużynowej. Warto przecież zobaczyć drużynę w komplecie. A więc zbiórka alarmowa! Ale już przedtem pędzi przedstawicielstwo hufca, czyli sam hufcowy we własnej osobie, druh **Stelmasiński** i dwie anonimowe postacie, które obiecały ujawnić się przy wysyłaniu pierwszej notatki z pracy (jako optymistka uważam, że długo na to czekać nie będziemy).

Zjawiła się wkrótce druhna **Makarska** — drużynowa i cała delegacja hufca zaczęła jej pomagać w przygotowaniu tej alarmowej zbiórki, bo tu chodziło o „wspólny honor". W oczekiwaniu na zbiórkę dowiedziałam się, że **Hela Ślusarczykówna,** której tatuś jest górnikiem, chce zostać nauczycielką a **Hania Smolarska** z klasy IV, co to pięknie recytuje wiersze, chce, by w piśmie więcej było wiadomości że świata, bo ona musi być mądra i wszystko znać.

Zbiórka, która miała się co prawda odbyć innego dnia, przewidywała omawianie Planu 6-letniego. Zaczęło się od tego, że jedna ze starszych dziewcząt odczytała orędzie Prezydenta, a potem trzy grupy podzieliły się robotą: jedna przygotowywała gazetkę poświęconą osiągnięciom Planu 3-letniego i wytycznym do 6-letniego, inna zastanawiała się nad tym, w jaki sposób harcerstwo powinno wziąć udział w wykonywaniu tego Wielkiego Planu i co wobec tego powinno się znaleźć w Nowym Prawie. Najmłodsza grupa miała przygotować program pracy w szkole w najbliższych tygodniach, by było tu jeszcze piękniej, czyściej i przyjemniej. **To był już ich własny „Plan 6-letni".**

W całej zbiórce trochę za dużo było gadania, a za mało prawdziwej roboty i dlatego może właśnie **Lila Cesarz** ziewała bez przerwy, a **Mirka Nowakówna** kręciła się niespokojnie. Pomimo to wiadomości zebrało się sporo.

— Ja chcę — pisała w „błyskawicznej" ankiecie **Jadzia Zacharmin** — by wszystkie dzieci należały do harcerstwa. Ale w naszym Nowym Prawie musi być taki punkt, żeby harcerstwo służyło Polsce Demokratycznej. Bo ja myślę, że taka Polska jest najlepsza. U nas teraz żaden tatuś nie jest bezrobotny i wszystkie dzieci chodzą do szkoły.

Co prawda gazetka nie została na zbiórce wykończona i nie mogłam ocenić pracy wszystkich grup. Ale mam wrażenie, że tutaj wszyscy począwszy od kierowniczki szkoły i nauczycielek, a kończąc na dziewczętach, wiedzą po co pracują i pracują z ochotą.

BARBARA TRYFAN

PRASA PIONIERSKA PISZE

Ostatnie numery **„Pionierskiej Prawdy"** przynoszą dużo materiału na temat: jak pionierzy przyczyniają się do budowy komunizmu w swoim kraju. Mali pionierzy piszą:

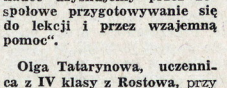

„Coraz lepsze wyniki w nauce uzyskujemy przez zespołowe przygotowywanie się do lekcji i przez wzajemną pomoc".

Olga Tatarynowa, uczennica z IV klasy z Rostowa, przy pomocy koleżanek poprawiła trójki na czwórki, a **Raja Grigoriadi** otrzymuje teraz same czwórki i piątki. Pionierzy radzieccy piszą, że w nauce i w wyborze zawodu pomagają im spotkania z pisarzami, poetami i wybitnymi ludźmi Związku Radzieckiego, a także utrzymywanie stałego kontaktu z robotnikami. Pionierzy zwiedzają fabryki, zakłady produkcyjne, aby lepiej zapoznać się ze sposobami i warunkami pracy robotników.

Pionierzy myślą o wszystkim. **„Pionierska Prawda"** donosi w jednym z ostatnich numerów, że **Lusia Sawiełowa i Lora Pawłowa** wykorzystały dni ferii zimowych na zbieranie książek, aby dla ludzi mieszkających przy tej samej ulicy założyć bibliotekę. Pionierzy Związku Radzieckiego przyczyniają się do **budowy komunizmu nauką i pracą.**

Pionierzy Niemieckiej Republiki Ludowej też potrafią pracować biorąc przykład z pionierów radzieckich. Ich organ — pismo **„Der junge Pionier"** urządził ostatnio konkurs: kto najlepiej opisze życie i walkę Lenina.

Nagroda przypadła **14-letniej Ingeborg Spieseck z Halle.**

Pionierzy **ze szkoły podstawowej w Blankenfelde** podnieśli ostatnio poziom swej nauki w dziedzinie biologii i zoologii, przez założenie własnego małego ZOO, które mieści się w jednej z klas.

Organizacja pionierów niemieckich obchodziła niedawno rocznicę swego powstania. Było to bardzo radosne święto. **„Der junge Pionier"** pisze w związku z tym:

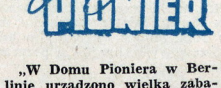

„W Domu Pioniera w Berlinie urządzono wielką zabawę dziecięcą. Jako goście przybyły m. in. dzieci polskie. Przyjęto je niezwykle serdecznie. Zabawa była bardzo wesoła i dała dzieciom dużo przyjemności."

„Der junge Pionier" zamieszcza regularnie wiadomości o osiągnięciach niektórych grup i kółek pionierskich, w związku z przeprowadzanym w organizacji — wyścigiem pracy. Wyścig ten bardzo pomaga pionierom w ich pracy i nauce.

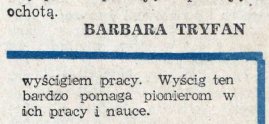

W tych dniach został otwarty **w Brnie pierwszy w Republice Czechosłowackiej hotel pionierów,** zbudowany z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu Komunistycznej Partii Czechosłowackiej. Doskonale wyposażony dziecięcy hotel będzie służył młodzieży czechosłowackiej oraz delegacjom i wycieczkom pionierów ze Związku Radzieckiego i Krajów Demokracji Ludowej w czasie ich pobytu w Brnie.

Na uroczystość otwarcia, która zbiegła się specjalnie z pionierską uroczystością z okazji **70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina,** obecny był **Premier Rządu Czechosłowackiego Antoni Zapotocky.**

Po przemówieniu pioniera **J. Nemecka,** poświęconym Generalissimusowi Stalinowi, premier Zapotocky udekorował 72 pionierki i pionierów czerwonymi chustami.

Uroczyście przebiega w Czechosłowacji przekazywanie pionierom czerwonych chust.

(red.)

LUTY, to odpowiedni miesiąc do zdobywania wielu sprawności. Jesteśmy już wtedy po szkolnych ocenach półrocznych. Mamy więcej czasu.

Jedną ze sprawności, którą polecamy zastępowym na ten miesiąc, jest **sprawność „krajoznawcy"**.

„Krajoznawcę" będziemy zdobywali na kilku zbiórkach (dwie lub trzy). Jest to sprawność dość obszerna i trzeba się nią dobrze zająć.

Pamiętamy wszyscy doskonale, że 1 stycznia tego roku kraj nasz wszedł w okres wielkiego Planu 6-letniego. Zdobywanie sprawności krajoznawcy jest więc tym ważniejsze, że musimy dowiedzieć się, jak będzie przebiegał Plan 6-letni w naszej okolicy. Dobrze byłoby zebrane podczas zdobywania sprawności materiały — wykorzystać w gazetce klasowej.

Krajoznawca powinien poznać jeden z typowych gospodarczych, czy geograficznych okręgów kraju. Może to więc być zagłębie przemysłowe, wybrzeże, tereny górskie, pojezierze, czy teren uprawy roślin przemysłowych lub wielkie obszary leśne. Znać te okręgi, to znaczy nie tylko zebrać wiadomości o nich, ale także notatki, rysunki lub szkice wykonane w czasie zwiedzania. Trzeba także zastanowić się nad tym, jak łączy się życie ludzi z gospodarczym charakterem terenu.

Harcerz, zdobywający „krajoznawcę", musi wyjaśnić znaczenie tych okolic dla całości życia Polski. I tu właśnie dużą rolę, odgrywają cyfry Planu 6-letniego. Będziemy więc zbierać ilustracje, artykuły, mapki i kompletować je w teczce — uzupełniając właśnie cyframi planu. Pamiętajmy także, że krajoznawca powinien znać dokładnie mapę terenu oraz musi posiadać wiadomości z historii, odnoszące się do danej okolicy.

Zastęp, zdobywający pewną sprawność, musi ją sobie dokładnie rozplanować na poszczególne zbiórki.

Na pierwszej zbiórce zastępu zajmujemy się ogólnym omówieniem wybranego rejonu kraju oraz przypomnieniem danych historycznych, odnoszących się do niego. Ustalamy wtedy jednocześnie, do jakiego zakładu pracy zastęp uda się na następnej zbiórce. Trzeba to zrobić dość wcześnie także z tego powodu, że termin zwiedzania trzeba ustalić w porozumieniu z kierownictwem tego zakładu (fabryki, kopalni, PGR-u itp.).

Następną zbiórkę poświęcamy wycieczce do wybranego zakładu. Nie trzeba chyba przypominać, że każdy z harcerzy bierze ze sobą papier i ołówek.

Postarajcie się jak najlepiej wykorzystać tę wycieczkę. Rozmawiajcie dużo z robotnikami, zapoznajcie się ze sposobami produkcji, a przede wszystkim starajcie się dowiedzieć, jak zakład wyglądał przed wojną, w jakim stanie przejęliśmy go po wojnie, o ile rozwinął się w Planie 3-letnim i jak będzie pracował i wyglądał w Planie 6-letnim.

Zebrany materiał omówicie na trzeciej zbiórce zastępu, na której także trzeba się będzie zastanowić, czego nauczyliście się przy zdobywaniu sprawności „krajoznawcy".

Na zbiórce tej zbierzecie już razem wszystkie wiadomości i wtedy właśnie będzie odpowiednia pora na przygotowanie materiału do gazetki ściennej, wystawy szkolnej, wieczornicy świetlicowej, połączonej z pogadanką, pieśniami, występami, wtedy będzie czas na napisanie listu do „Świata Młodych", aby podzielić się z harcerstwem całej Polski trudnościami i osiągnięciami, jakie przyniosły zbiórki.

JANUSZ DOMAGALIK

Co radzi kalendarz?

ZBIÓRKA styczniowa, jaka odbywa się we wszystkich drużynach przygotowuje zastęp do pracy w lutym. Zastęp uświadamia sobie, że jego głównym wkładem w realizację planu 6-letniego jest dobra nauka.

Wiecie, że dzięki nauce człowiek ulepsza życie, czyni je piękniejszym i radośniejszym. W lutym przypadają właśnie rocznice wielkich uczonych:

2. II. 1907 — zmarł Dymitr Mendelejew.

12. II. 1809 — urodził się Karol Darwin.

19. II. 1473 — urodził się Mikołaj Kopernik.

27. II. 1936 — zmarł Iwan Pawłow.

Dowiedźcie się, w jaki sposób i dlaczego odkrycia tych uczonych przyczyniły się do rozwoju i postępu nauki.

W lutym:

4. II. 1505 — urodził się **Mikołaj Rej**, ojciec literatury polskiej.

10. II. 1837 — zginął jeden z największych poetów świata, wieszcz rosyjski **Aleksander Puszkin.**

14. II. 1864 — urodził się **Stefan Żeromski**, powieściopisarz, który w swojej twórczości walczył o sprawiedliwość społeczną.

22. II. 1810 — urodził się **Fryderyk Chopin**, geniusz muzyki, którego dzieła rozsławiły polską muzykę ludową w całym świecie.

Postarajcie się zapoznać zastęp z życiem i pracą tych ludzi. Pamiętajcie również o innych wielkich rocznicach.

5. II. 1947 — został wybrany prezydentem R. P. — **Bolesław Bierut.** Zapoznajcie się dobrze z jego życiorysem i z tym, co mówił do młodzieży polskiej.

11. II. 1944 — zmarła wybitna działaczka społeczna **Stefania Sempołowska.**

12. II. 1746 — urodził się wielki bojownik „Za naszą i waszą wolność", gorący demokrata i patriota **Tadeusz Kościuszko.** Jeżeli Wasza drużyna nosi jego imię, powinniście tym uroczyściej uczcić tę rocznicę.

16. II. 1880 — odbył się w Krakowie proces sądowy przeciwko jednej z najpiękniejszych postaci polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego — **Ludwikowi Waryńskiemu.**

16. II. 1947 — Sejm Ludowy uchwalił tzw. **Małą Konstytucję.**

19. II. 1846 — wybuchło pod wodzą **Edwarda Dembowskiego** powstanie krakowskie.

21. II. — to dzień solidarności z walką o wolność narodów kolonialnych.

22. II. 1848 — w Paryżu wybuchła Rewolucja Lutowa.

23. II. 1918 — powstała bohaterska **Armia Czerwona** zorganizowana przez **Lenina i Stalina**, armia, która wyzwoliła nasz kraj, która jest gwarancją pokoju światowego.

U nas jest tak ...

ZMP POMAGA NAM WE WSZYSTKIM

Nasi starsi koledzy ZMP-owcy nie tylko w początkowym okresie naszej pracy służyli nam pomocą materialną. (Wypożyczyli nam fortepian i podarowali przyrządy gimnastyczne). Teraz w dalszym ciągu starają się w miarę możności we wszystkim pomóc.

Ostatnio przekazali nam trzy pokoje na Bielanach, gdzie wkrótce będzie otwarta świetlica i modelarnia. Na kursie drużynowych szkoli się wielu ZMP-owców, któ-

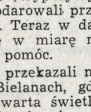

rzy wkrótce będą naszymi drużynowymi. Oprócz tego przysłali nam szereg instruktorów do ośrodka metodycznego.

Na ostatnie zimowisko zorganizowane przez hufiec dla przodowników w nauce i w pracy harcerskiej, pojechał jako opiekun przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP kol. Marian Rupp i prowadził u nas pracę świetlicową.

Waldemar Makowiecki
Warszawa

WALKA Z DWÓJKAMI

W VII klasie 21 szkoły podstawowej w Poznaniu przy samorządzie klasowym powstała sekcja pomocy w nauce uczniom słabszym. Praca jej odbywa się po godzinach szkolnych. W swej dotychczasowej działalności sekcja zrobiła bardzo dużo. Sekcja postawiła w styczniu 1950

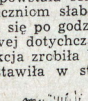

roku w klasie siódmej nie będzie ani jednego ucznia z oceną niedostateczną.

Eugeniusz Frackowiak
Poznań

WIADOMOŚCI Z LWÓWKA ŚLĄSKIEGO

Komenda Hufca ZHP we Lwówku Śląskim częściowo kosztem właśnym, a trochę z pomocą Naczelnictwa ZHP remontuje budynek, w

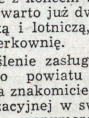

którym zostanie otwarty Ośrodek Metodyczny. Całkowite prace zostaną zakończone z końcem br. W budynku tym otwarto już dwie modelarnie: morską i lotniczą, oraz zuchową majsterkownię.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że harcerstwo powiatu Lwówek Śląski docenia znakomicie znaczenie prasy organizacyjnej w swojej pracy. Dotychczas prenumerowano 446 egz. „Świata Młodych" i 52 egz. „Drużynowego". Od stycznia zwiększono ilość zaprenumerowanej prasy, której liczba podniesie się do 471 egz. „Świata Młodych" i 81 egz. „Drużynowego".

Przy Komendzie Hufca istnieje dość liczna drużyna ping-pongowa, w skład której wchodzą entuzjaści tego sportu, rekrutujący się z wszystkich drużyn harcerskich.

Zygmunt Stanoch
Lwówek Śl.

OŚRODEK METODYCZNY PRACUJE

Niedawno otworzony został w Nowym Targu Ośrodek Metodyczny ZHP, w którym młodzież harcerska naszego miasta zaczęła już pracę: robi tablice ścienne dla szkół podstawowych, naprawia przyrządy szkolne, robi nowe przyrządy do doświadczeń, a wkrótce będzie pracowała przy zakładaniu sieci tele-

fonicznych w różnych punktach miasta.

Andrzej Kudasik
Nowy Targ

ŚWIETLICA W SŁOJNIKACH

W naszej wsi Słojniki gm. Sokółka, nie było dotychczas świetlicy. My jako harcerze postanowiliśmy temu zaradzić i urządziliśmy wspólnymi siłami świetlicę, nie tylko dla siebie, ale i dla całej gromady. Świetlica dla nas jak i dla starszej młodzieży, jest miłą rozrywką. Jest ona dość bogato zaopatrzona w różne czasopisma i gry. Przez kilka miesięcy w świetlicy robiliśmy zbiórki i zebrania. Zaczęliśmy robić różne zabawy i urządzać akade-

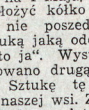

mie, jak np. na 1 Maja. Starsi postanowili założyć kółko teatralne. Pomysł ich nie poszedł w las. Pierwszą sztuką jaką odegrali była „Gospodarz to ja". Występy udały się. Przygotowano drugą pt. „Wesele Jagny". Sztukę tę odegrano nie tylko w naszej wsi. Zespół teatralny stanął do powiatowych eliminacji, zorganizowanych przez Zarz. Pow. ZMP w Sokółce, a następnie ma być wysłany na eliminacje wojewódzkie, które odbędą się w końcu stycznia br. Harcerze więc spełnili na wsi wielką rolę. Wieś nasza ma świetlicę, zespół teatralny oraz czytelnię.

J. S. — Sokołówka

KOŁO SAMOPOMOCY UCZNIOWSKIEJ

W VIII kl. Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki w Łodzi od

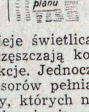

dawna istnieje świetlica. Do świetlicy tej uczęszczają koledzy, aby odrabiać lekcje. Jednocześnie mogą pytać profesorów pełniących dyżury o sprawy, których nie rozumieją. Zdawałoby się, że w ten sposób uczniowie powinni dobrze umieć przerobiony materiał. Niestety. Koledzy chodzą do świetlicy, a jednak... przy odpowiedzi nic nie umieją. I co się okazuje przy podsumowaniu okresu pracy od początku roku szkolnego do świąt? Okazuje się, że uczniowie nie uczą się, w wyniku czego mają całe masy dwój. Najgorzej pod tym względem wypadła kl. VIII, gdyż miała 49 proc. ocen niedostatecznych.

Aby temu zaradzić, samorząd klasowy zwołał zebranie, na którym

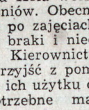

uchwalono założyć Koło Samopomocy uczniowskiej. Tak też zrobiono. W skład Koła weszli najlepsi spośród uczniów. Obecnie koledzy zbierają się po zajęciach szkolnych i omawiają braki i niedociągnięcia w nauce. Kierownictwo szkoły chcąc im przyjść z pomocą, przeznaczyło do ich użytku obszerną salę oraz potrzebne materiały do pracy.

Uczniowie przyrzekli poprawić swe oceny, Ano, zobaczymy, czy dotrzymają przyrzeczenia.

Ireneusz Makówka
Łódź

Każdy harcerz i harcerka

zdobywa prenumeratorów

WŚRÓD NIEZORGANIZOWANEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Pod tym hasłem rozpoczęła akcję propagandy „Świata Młodych" Komenda Chorągwi Warszawskiej. Jak dowiadujemy się, warszawskie harcerstwo postanowiło rozpocząć akcję od 4 numeru „Świata Młodych". Zobowiązanie, które przyjęli jest dość wysokie — 10 tysięcy egz. dodatkowych. Zobaczymy, jak będzie przy następnych numerach. Akcja pomyślana jest w ten sposób, aby przy 5-tym z kolei numerze t. zn. 9-tym numerze „Świata Młodych", znacznie przekroczyć liczbę 10 tysięcy egzemplarzy.

Bardzo nas cieszy ten meldunek. Ciekawi jesteśmy jednak jak — wobec akcji zdobywania prenumeratorów wśród niezorganizowanej młodzieży szkół podstawowych — wygląda sprawa prenumerat wśród warszawskich harcerek i harcerzy?

Oczekujemy meldunków. (red.)

Wieczór świetlicowy

Wieczór świetlicowy? to strasznie trudno zrobić— mówi Tadek Brach. Nie wiadomo skąd brać materiały, teksty, piosenek i wierszy. A jak się nawet znajdzie teksty, to nie wiadomo jak to powiązać, żeby się trzymało razem, żeby jedno nie było od Sasa a drugie od lasa... Dlatego chcemy, żeby nam „Świat Młodych" w tym pomógł. Dajcie nam jakąś receptę na wieczornicę o Planie 6-letnim.

— Receptę? — tłumaczę, że na to nie ma recept. Że dobra wieczornica zależy od starannego przygotowania, solidnego nauczenia się tekstów, no i — inicjatywy organizatorów i „aktorów".

My — redakcja, możemy Wam tylko podać pewien schemat, ale nie bądźcie niewolnikami tego schematu! Zmieniajcie, przystosowujcie do swoich warunków, ożywiajcie pomysłami.

*

Pamiętacie piosenkę o Planie 6-letnim, którą zamieściliśmy nie dawno na łamach naszego pisma?

„Gra pobudka, bądź gotowy, zaczynamy dziś rok nowy".

Tak właśnie zacznie się nasza wieczornica.

Po chóralnym odśpiewaniu piosenki narrator zapowiada następny punkt programu, wiersz pt. „2 mapy". Najlepiej, jeżeli wiersz ten będzie mówiony przez zespół — a więc na przykład pierwszą część wiersza (w której jest mowa o Ameryce) powie jeden chłopak lub dziewczyna a część drugą cały zespół, wszyscy.

DWIE MAPY

W Ameryce obmyślają
plan następnej wojny.
Purpurową jak krew linią
zakreślają fronty.
Na mapach umowne znaki
rozrzucają wszędzie:
tu — będziemy robić bomby,
tu — skład broni będzie.
Las na mapie ktoś przekreślił
czarną, grubą kreską:
Zrąbać! A na jego miejscu
zbudować lotnisko!
Siwi generałowie
pracują nad mapami.
I u nas plan powstaje
naszych uczonych armii.
Wydamy bój przyrodzie,
walczyć będziemy sami —
nagie przestrzenie stepów
pokryją się lasami.
Na mapie rozrzucimy
znaki umowne wszędy:
tu — będą brzozy rosły,
wystrzelą smukłe sosny
złocistym pniem do nieba,
zapachną białe sosny
i pola pełne chleba.
I zwykły szary człowiek
będzie miał byt spokojny,
bo różne są
te mapy,
te państwa,
i te wojny.

Minister Minc nazwał wielką bitwę o wykonanie Planu 6-letniego „Bitwą klasy robotniczej" — opowiedzmy o tej walce, opowiedzmy swoimi słowami, opierając się na artykułach ze „Świata Młodych", na artykułach z innych pism, na materiałach, które dostają drużyny harcerskie od NZHP — opowiedzmy, jak toczy się ta walka o zbudowanie podstaw socjalizmu. I ta właśnie pogadanka będzie następnym punktem naszego programu. A na zakończenie naszej wieczornicy urządzamy grę świetlicową.

Bawiliście się już pewnie nie raz w „Jaworowych ludzi".

WIECZÓR ŚWIETLICOWY

Prawda? Ale tej nowej naszej zabawy jeszcze nie znacie.

Na środku sali stają dwie osoby. Wszyscy inni gromadzą się na końcu sali. Na dany przez prowadzącego zabawę znak, wszyscy zaczynają śpiewać:

„Jawor, jawor, jaworowi ludzie, co wy tu robicie?"

Stojący odpowiadają:

„Budujemy mosty!"

Wszyscy: „A co po tych mostach?"

Stojący: „Polska będzie rosła człowiekowi do człowieka wprost jak do brata przez ten most!"

Po ostatnich słowach stojący na końcu sali zaczynają bieg. Stojący na środku starają się ich schwytać. Schwytani — stają na środku sali i rozpoczyna się druga strofka piosenki.

A oto cała piosenka:

— Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
— Budujemy mosty!
— A co po tych mostach?
— Polska będzie rosła!
Człowiekowi do człowieka wprost,
jak do brata przez ten most!
Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
— Budujemy szkoły
— Dla kogo te szkoły?
— Dla dzieci wesołych!
Tysiąc dzieci przepuszczamy,
a ty jedna zostań z nami!
Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
— Budujemy tamy!
— A na co te tamy?
— Powódź powstrzymamy!
Tysiąc dzieci przepuszczamy
a ty zostań, buduj z nami!

Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
— Orzem na traktorze!
— Co z tego traktora?
— Trzeba siać i orać!
Tysiąc koni przepuszczamy
ty, traktorze, pracuj z nami!

Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
— Światło elektryczne!
— A na co to światło?
— Żyć nam będzie łatwo!
Chcesz mieć wioskę jasną, śliczną
stój, zakładaj elektryczność!

Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
— Budujemy mosty!
— A co po tych mostach
— Polska będzie rosła!
Człowiekowi do człowieka wprost
jak do brata przez ten most!

Akcja Radia

Ulepszajmy swoją pracę!

CZY wiecie, na czym polegają sukcesy przodowników i racjonalizatorów pracy? Przede wszystkim na tym, że umieją oni myśleć o każdej, najdrobniejszej nawet sprawie, związanej z ich pracą. Każdy szczegół jest dokładnie przemyślany, nie marnują ani jednego ruchu, ani jednej minuty.

Uczenie się w szkole też jest pracą. Każdy uczeń powinien myśleć nad tym, czy jego własnej pracy nie da się ulepszyć. Nasza nauka na tym zyska, a jednocześnie będziemy mieli więcej czasu na inne zajęcia.

Zacznijmy od sprawy marnowania czasu.

Jestem pewien, że niejeden z Was bardzo by się zdziwił, gdyby tak kto z zegarkiem w ręku obliczył, ile czasu dziennie marnują niektórzy uczniowie na podpieranie głowy i patrzenie w okno podczas odrabiania lekcji, na poszukiwanie zeszytów i książek.

Z tym trzeba skończyć.

Aby to zrobić, trzeba dwóch rzeczy: po pierwsze — nauczyć się organizować swoje miejsce i narzędzia pracy, (przybory do pisania, zeszyty, książki) i po drugie — zorganizować samego siebie.

Aby się zorientować, na czym polega ta organizacja, przypatrzmy się, jak wygląda brak organizacji.

Znam pewnego chłopca, który ma na imię Janusz (chodzi do szkoły w Warszawie). Jego książki i zeszyty zawsze są w wielkim nieporządku. Leżą na krześle, na stole, na półce, w szafie. Ponieważ jest ich dużo, ciągle plączą się ze sobą, ciągle trzeba czegoś szukać.

Na pewno u wielu z was jest podobnie. Tu trzeba zaprowadzić porządek. Czy nie jest to pole do działania dla młodego racjonalizatora? Czy nie można np. obmyśleć i wykonać na robotach jakiejś półeczki na książki, która by miała tyle przegródek, ile jest przedmiotów szkolnych? Pomyślcie, a może da się to zrobić w jakiś inny sposób.

Przystępując do odrabiania lekcji, powinniśmy zawczasu przygotować wszystko, co będzie nam potrzebne: zaostrzony ołówek, dobre pióro i atrament, gumkę, bibułkę itd. W przeciwnym razie będziemy musieli ciągle przerywać pracę To odrywa naszą uwagę od książki i utrudnia skupienie się.

Sprawa uwagi jest specjalnie ważna. Jeśli ucząc się myślimy jednocześnie o piłce — to traci na tym i nauka i piłka. Nauka dlatego, że nie skupiając uwagi pracujemy mniej wydajnie, a piłka — ponieważ ucząc się nieuważnie tracimy więcej czasu, który moglibyśmy wykorzystać na zabawę.

Co zrobić, aby dobrze się skupiać nad pracą? Najważniejsze — to interesować się nauką. Zainteresowanie lub brak zainteresowania do pewnych przedmiotów nie jest czymś wrodzonym i można je w sobie wyrabiać.

Na zwiększenie się zainteresowania każdym przedmiotem szkolnym można wpłynąć przez uświadamianie sobie, że jest on przecież bardzo ważny i pożyteczny, a także przez świadomość, że jeśli się będziemy nim interesować — to łatwiej będzie się go nauczyć: wtedy łatwiej o skupienie uwagi, lepiej się pamięta.

Najtrudniej jest skupić się przy rozpoczynaniu pracy. Dlatego, jeśli zaczynamy np. uczyć się rozdziału z historii — dobrze jest starać się kilka pierwszych wierszy przeczytać bardzo szybko, szybciej niż zwykle. Jeśli postawimy sobie takie zadanie — trzeba będzie się trochę wysilić i przez to łatwiej uwolnimy się od tych niepotrzebnych teraz myśli na różne tematy, plączących się nam po głowie przed przystąpieniem do pracy.

Dobrze jest też zawczasu ułożyć sobie plan pracy: w jakiej kolejności będziemy wykonywać poszczególne zadania. Nie będziemy wówczas tracić czasu na medytowanie: za co teraz lepiej się wziąć? Polski czy geografia? A może matematyka?

Robota wtedy pójdzie sprawniej.

Jednym słowem jak już pracujemy — to pracujemy całą parą, bez ociągania się i myślenia o czymś innym. Wtedy przyjemnie będzie powiedzieć: mniej czasu poświęcam na odrabianie lekcji, a umiem lepiej.

Zbigniew Pietrasiński

KSIĄŻKA tygodnia

NA pewno słyszeliście nieraz o dzieciach, które podczas wojny były same, straciły rodziców lub zostały z nimi rozłączone. Może je znacie? Może to niektórzy z Was?

Tak właśnie było z Lenką.

Lenka to córeczka radzieckiego pułkownika — Rogaczewa. Tego lata, kiedy wybuchła wojna, pojechała z mamusią na wakacje do małego, białoruskiego miasteczka. Zamieszkały obie u starego nauczyciela Jana Sołomina, z którym Lenka bardzo się zaprzyjaźniła. Wakacje mijały wesoło.

Wojna zmienia wszystko. Podczas bombardowania — ginie mamusia Lenki, a sama Lenka ucieka z zajętego przez Niemców miasteczka razem z Sołominem, który od tej chwili uważa się za jej opiekuna i dziadka. Sołominowi udaje się odszukać swojego wnuczka — Kolę, przebywającego w tym czasie na obozie pionierów. We trójkę chronią się w małym domku pośród lasów.

Pierwsze trzy lata wojny mijają dosyć spokojnie. Do puszczy nie docierają ani Niemcy, ani nawet żadne wiadomości o wojnie. Któregoś dnia Sołomin wyrusza do swojego miasteczka, żeby zasięgnąć trochę wiadomości. Między innymi dowiaduje się, że pułkownik Rogaczew — ojciec Lenki — jest jednym z najdzielniejszych i najsławniejszych generałów Czerwonej Armii. Jan Sołomin jest przerażony. Gdyby Niemcy dowiedzieli się, że Lenka żyje i mieszka tutaj, na zajętych przez nich ziemiach, groziłoby jej wielkie niebezpieczeństwo.

Obawy starego nauczyciela sprawdzają się. Do ich leśnej chatki przybywa tajemniczy jednoręki nieznajomy. Długo wypytuje go o Lenkę. Jednakże Sołominowi udaje się wywieść go w pole. Mimo to Lenka nie może już dłużej pozostać w lesie. Następnego dnia wyruszają razem z Kolą w drogę. Jednoręki nieznajomy spotyka ich, poznaje, ściga...

Co było dalej dowiecie się z pięknej, ciekawej książki Eugeniusza Ryssa pt. „Lenka szuka ojca".

Dowiecie się o dzielnych, radzieckich ludziach. Ludziach, którzy znają obowiązek obywatelski wobec ojczyzny, wobec swoich rodaków walczących o wolność. Poznacie odważnych chłopców z miasteczka, którzy pomagają uciec Lence i Koli przed Niemcami.

Na pewno będzie się wam podobał dzielny i mądry dwunastoletni Kola, który mimo niebezpieczeństwa, mimo głodu i zmęczenia, dąży uparcie do celu. A celem tym jest oddać całą i zdrową Lenkę w ręce ojca — obrońcy Związku Radzieckiego.

Kola to jeszcze jeden chłopiec, który powinien stać się wzorem dla innych. Tacy właśnie jak Kola będą w przyszłości budowniczymi swojej ojczyzny — ludźmi świadomymi swych obowiązków i swego celu.

Takich chłopców jak Kola było wielu. Tacy chłopcy żyli i żyją naprawdę. Rosną ku chwale swej ojczyzny, hartują się wśród codziennych obowiązków. Bo przykład Koli jest przykładem nie tylko na okres wojny, jest także przykładem na okres pokoju, w którym należy uczyć się i pracować myśląc o przyszłości.

Jak się uczyć

Jeden z uczniów chwali się:

„Ja zasiadam do lekcji zaraz po powrocie ze szkoły. I kiedy tylko je skończę, zaczy nam się bawić, bo: „skończywszy pracę — baw się wesoło".

Czy miał słuszność, mówiąc w ten sposób? Sądzę, że nie.

Po skończonych lekcjach w szkole, wszyscy uczniowie powinni wyjść na powietrze. Bo jeżeli przystąpią do przygotowania lekcji, nie odpocząwszy dostatecznie, to wtedy nauka zajmuje i więcej czasu i uczeń prędzej się męczy. W wypadku, gdy powtarza się to codziennie, zdrowie ucznia nadszarpuje się. Dlatego wróciwszy ze szkoły, pobiegaj, pobaw się i dopiero wtedy zabierz się do odrobienia domowych zadań.

Nie odkładaj lekcji na późny wieczór. Pod koniec dnia jesteś zmęczony, tracisz chęć do pracy. Jeśli uczysz się w wieczorowej szkole, odrabiaj lekcje rano, po śniadaniu.

Zanim usiądziesz do lekcji — przewietrz dobrze mieszkanie.

Wyłącz radio, aby Ci nie przeszkadzało. Gdy stół i krzesło nie pasują do twojego wzrostu, połóż na krześle poduszkę, a na podłodze postaw mały stołek lub pudełko do oparcia nóg. Siadaj tak, żeby światło padało z lewej strony i nieco z góry. Książki i zeszyty trzymaj w odległości około 35 cm od oczu. Nie opieraj się łokciami o stół.

Najpierw odrabiaj trudniejsze zadania, a później zabierz się do łatwiejszych.

Po odrobieniu lekcji, odpocznij i pobiegaj. Wtedy dopiero będziesz mógł powiedzieć: „skończysz pracę — baw się wesoło".

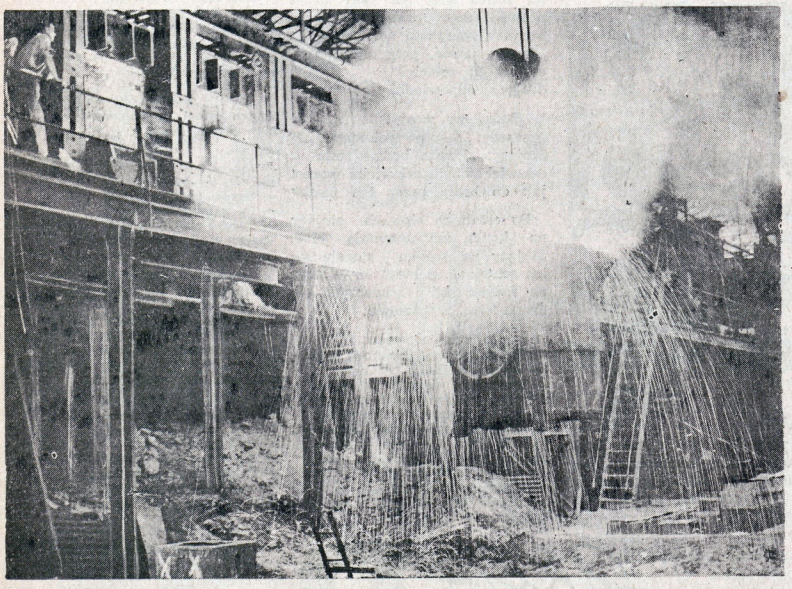

Roztopiona stal wylewa się z gruszki Bessemera

Na zdjęciu — stary młot poruszany siłą wodną w walcowni żelaza. Młot ten wykuwał stal na armaty dla armii Olivera Cromwella

Polska ma też bardzo stare tradycje hutnicze. Najstarsze zabytki hutnictwa pochodzą sprzed dwóch tysięcy lat.

W 1364 roku rudnik Panka zakłada duże kuźnice żelazne. Wykorzystywano w nich siłę wody do poruszania maszyn. W wieku XVI i XVII rozwija się bardzo hutnictwo żelazne, powstaje około dwustu zakładów. Produkowano wtedy nie tylko na wewnętrzny użytek, ale np. noże wysyłano do Moskwy i na Węgry.

W pierwszej połowie zeszłego wieku w Sielpi Wielkiej nad rzeką Czarną, powstaje największa w Europie walcownia żelaza o napędzie wodnym.

Olbrzymi rozwój naszego hutnictwa nastąpi w okresie planu 6-letniego.

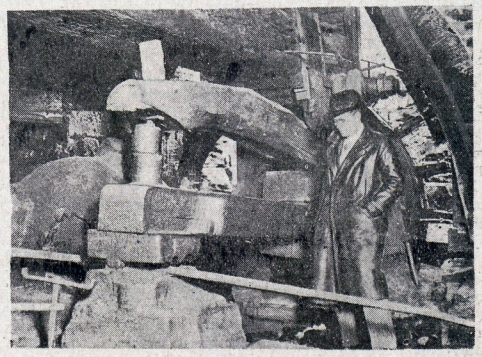

Stal

WSZYSTKO zaczęło się od igły. Zwykłej, stalowej igły do szycia. Ojciec wrócił do domu z pracy, a pracował właśnie w hucie żelaza i zawołał ode drzwi:

— Matka, przyszyj mi wieszak, bo to na prawdę wstyd, żebym już od tygodnia wieszał palto za kołnierz.

I wtedy okazało się, że w domu nie ma ani jednej igły.

Nie pozostało nic innego, jak pobiec do spółdzielni po nowy zapas.

A wuj, który przyjechał wczoraj ze wsi, niby się zdziwił: — No popatrzcie. Jak to teraz wygodnie. Bierzesz te kilka złotych, idziesz i kupujesz tyle igieł, ile dusza zapragnie. Ho, ho, a dawniej!... Dobrze pamiętam jak moja matka, jedyna na całą wieś, miała grubą, trochę skrzywioną igłę. Przychodziła do niej sąsiadka, pokręciła się, pogadała, a potem zaczynała nieśmiało:

— Słuchajcie, Gawryłowa, muszę mojemu staremu spodnie wyłatać — na nic się zdarły.

No i matka wyciągała z kufra małe pudełeczko z pieczołowicie ukrytą na dnie igłą.

— Macie! tylko nie zgubcie broń was Boże, a jutro odnieście.

Oczy Janka zrobiły się podczas opowiadania wuja okrągłe ze zdumienia.

— Jak to, wujciu, to w sklepiku nie można było wtedy kupić igieł?

— A nie. Bo w tej naszej górskiej, zapadłej wiosce bieda była, aż piszczało. A zresztą jedynym miejscem, gdzie można było coś kupić, była karczma. Do miasta rzadko kto jeździł — taki szmat drogi! No i kto by wydawał pieniądze na taki luksus, jakim była wtedy igła!... Ech chłopaku... — w takiej ciemnocie i nędzy nas trzymali...

Ojciec twierdząco kiwnął głową — znał to dobrze.

— Tatusiu! — Janek przymilnie przytulił się do ojca. — Opowiedz, jak to było z tą igłą od początku, tak zupełnie od samego początku!

— Co ja ci mogę synku opowiedzieć o samej igle? Niewiele wiem. Opowiem ci za to o stali, z której jest zrobiona igła. Jak będziesz starszy, dowiesz się w szkole wszystkiego dokładnie. Ja ci opowiem tylko to, co sam wiem, co słyszałem od mojego ojca i dziadka. Jesteśmy przecież starą, „metalową" rodziną.

Nasz pra-pra-pradziad do potęgi X nie znał żelaza. Zastępował mu je kamień, glina i drzewo. Jednym słowem życie jego było bardzo prymitywne. Dopiero uczył się panować nad przyrodą. Wiedział o istnieniu żelaza, ale nie umiał go wykorzystać.

Zastosowanie żelaza do potrzeb człowieka dało początek cywilizacji, bo bez żelaza — we wszystkich jego odmianach — nie mielibyśmy komunikacji, telefonu, radia, telegrafu, nowoczesnych budynków, najpotrzebniejszych przedmiotów codziennego użytku, — jednym słowem, żylibyśmy tak, jak żyli ludzie pierwotni.

I tak zaczęła się nasza praca — praca twojej rodziny, twojego rodu. Najpierw wytapiano żelazo z rud w ocembrowanych dołach, budowanych w lasach. Z biegiem czasu zaczęto ulepszać produkcję żelaza, aż doszliśmy do wielkich, nowoczesnych pieców. Jaka ciężka, bardzo ciężka była praca naszych dziadków! Pracowali w okropnych warunkach, spalani żarem, zmęczeni brakiem odpowiednich warunków pracy. Ale wracam do stali. W średniowieczu było jej bardzo niewiele. Po prostu nie znano właściwej metody otrzymywania stali na większą skalę. Stal jest bowiem żelazem o małej zawartości węgla, który dostaje się do niego przy wytapianiu z rudy. Chcąc otrzymać stal, należy ten węgiel później usunąć. Nie umiano tego dawniej robić. Dopiero Bessemer w połowie zeszłego wieku wynalazł sposób. Mianowicie przepuszczał on w tzw. gruszce Bessemera silny strumień powietrza przez roztopione żelazo. Tlen z powietrza łączył się z węglem i w gruszce zostawała stal. A ze stali można zrobić bardzo dużo. Jest ona przede wszystkim stosunkowo tania, daje się kuć i hartować przez zanurzenie w gorącej wodzie lub oliwie. Z takiej zahartowanej stali są wyrabiane noże, części maszyn, szyny i właśnie igły, o których chciałeś się dowiedzieć.

A wiesz, dlaczego stal nadaje się do obróbki? Właściwie nie jest to całkowicie zbadane. Opowiadał jeden profesor, że przy pomocy badań mikroskopowych stwierdzono, że każda bryłka żelaza składa się z małych kryształków. Ich wielkość i wzajemne położenie zależą od przemian, jakim poddawano stal. Przy zawartości węgla 0,9 proc. stal jest bardzo wytrzymała. Jeżeli jednak zwiększymy ilość węgla, wówczas w stali zjawiają się kawałki cementu — związku żelaza z węglem — i całość staje się krucha. Wszystkie bowiem właściwości żelaza zależą od tych kryształów.

Teraz chyba już wiesz, skąd wzięła się igła.

Pomimo, że już przed wojną znano nowoczesne sposoby otrzymywania stali, przedmioty codziennego użytku, wyrabiane z niej — były bardzo drogie i mało dostępne dla szerokich, biednych mas społeczeństwa, ponieważ zarówno kopalnie żelaza jak i huty były w rękach prywatnych właścicieli — kapitalistów.

Teraz wszystko się zmieniło. Nie tylko, że otrzymaliśmy bogate w rudę Ziemie Odzyskane, ale przede wszystkim dlatego, że i kopalnie i huty są w ręku Państwa. Dlatego, że każdy robotnik udoskonala metody pracy, rozwija się nasze hutnictwo przez racjonalizację i przodownictwo pracy.

Słyszałeś na pewno, że hutnictwo pierwsze wykonało w Polsce Plan 3-letni, mimo największych zniszczeń wojennych. W Planie 6-letnim zbudujemy dużo nowych, udoskonalonych hut. My, hutnicy nie będziemy już pracować tak ciężko, jak nasi dziadowie. Nowy ustrój, nowe wynalazki stworzyły nam inne warunki pracy — teraz jesteśmy na prawdę ludźmi.

Musi się rozwinąć nasze hutnictwo. Jest ono przecież podstawą całej naszej gospodarki, jest podstawą do zbudowania nowej kultury i dobrobytu mas pracujących.

Na pewno nie znajdziesz wsi, w której byłaby jedna igła na wszystkich mieszkańców.

To należy już do przeszłości.

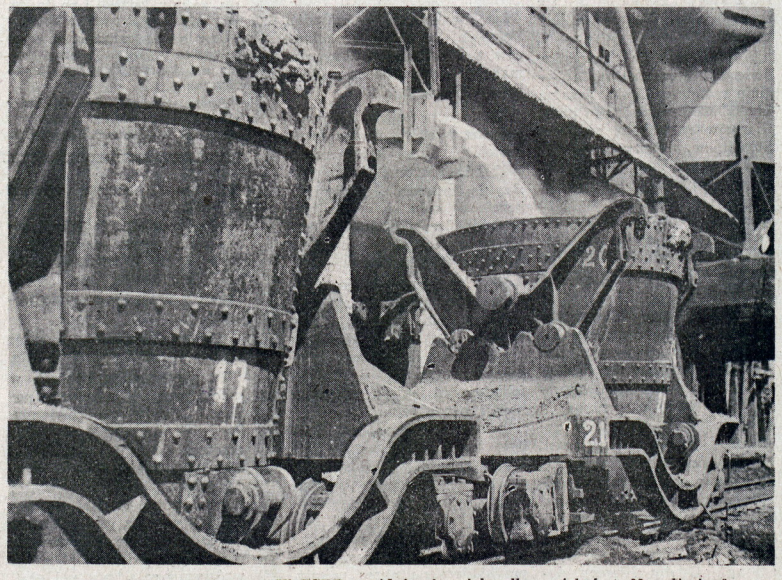

W ZSRR znajduje się wiele olbrzymich hut. Na zdjęciu fragment jednej z hut Magnitogorska. Magnitogorsk jest wielkim ośrodkiem przemysłu stalowego, miastem powstałym dopiero po Rewolucji Październikowej.

Drogie dziewczęta i chłopcy!

Narysowałem 8 ilustracji do bajek, ballad i powiastek Adama Mickiewicza, które miały „iść" w tym numerze, no i ... aż wstyd mi się przyznać, wszystko mi się pomieszało. Teraz nie wiem, który rysunek do jakiego należy wiersza. – Nie psujmy się, dziadziu Chmielu, – powiedziała mi moja wnuczka Jasia. Żłób wielki (małych w „ŚM" jeszcze nie było) KONKURS.

– Jak Konkurs, to Konkurs! Odgadnijcie więc tytuły utworów A. Mickiewicza, do których zrobiłem obrazki.

Wasz dziadek Chmiel

P.S. Nagrody są dwie, ale na razie to tajemnica. Przekonam się po ilości nadesłanych odpowiedzi, czy rozwiązujecie li-tylko dla nagród. Czekam na odpowiedzi do 15 lutego.

WTEM: STÓJCIE, STÓJCIE! – KRZYKNIE STARSZY ZBÓJCA.

1

LECZ PAN KAŻE SŁUGA MUSI, SKĄPAŁ SIĘ BIEDAK PO SZYJĘ

2

3

A ROSNĄ TAK WYSOKO, JAK PAN LEŻAŁ GŁĘBOKO.

4

CHRRR

TY MASZ WĘDZONKĘ W JUKACH, AŻ STĄD CZUĆ PO DYMIE

5

UFAJCIE MEMU OKU I SZKIEŁKU, NIC TU NIE WIDZĘ DOKOŁA.

6

PADA MIĘDZY TYGRYSA I MIĘDZY LAMPARTY NA ŚRODEK PLACU

7

BO PSÓW NIE GOLĄ, LECZ STRZYGĄ

8

ZA WYSOKIE PROGI NA LISIE NOGI;

KUPON

Do redakcji tyg. „Świat Młodych"

Konkurs

p. t. „Jakie są tytuły wierszy?"

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....

Nazwisko i imię .....

Wiek ..... klasa .....

Adres .....

Pierwsze spotkanie

BYŁO to 5 lat temu. Do małej cichej wioski pod Piotrkowem, gdzie przebywałam po powstaniu warszawskim, zbliżała się Armia Czerwona. Przez wieś przechodziły niedobitki armii hitlerowskiej. Huki armat zwiastowały, że coraz bardziej przybliża się chwila oswobodzenia. I wreszcie w nocy z 18 na 19 stycznia przejechała przez wieś czołówka Armii Czerwonej. W kilka godzin później zaczęły przechodzić dalsze oddziały. Byłam bardzo ciekawa, jak wyglądają radzieccy żołnierze. Wiedziałam, że są to niezwykle odważni ludzie, którzy potrafili zgnieść potęgę faszystowską.

Rano zapukał do drzwi naszej chaty „prawdziwy radziecki człowiek" — major Grisza.

„Rosjan cechuje wielka serdeczność" — mówił zawsze tatuś i teraz przekonałam się, że miał rację.

Major zapytał się, czy może odpocząć (podsunięto mu niemal 10 krzeseł). Usiadł i po chwili wziął mnie na kolana.

— A ty dziewoczka skąd? — zapytał.

— Z Warszawy — odpowiedziałam, pilnie mu się przypatrując.

Trochę po rosyjsku, trochę po polsku wytłumaczył nam, że Warszawa jest już wolna, że możemy wracać.

— Warszawa wolna!... Patrzył na naszą wielką radość i cieszył się razem ze mną, mamą i wszystkimi mieszkańcami domu.

Potem począł nam opowiadać o swoim domu, o córeczce, która tak jak ja nazywa się Zosia — Sonia, ma też 10 lat i ciągle pisze do tatusia. Zasmucił się, bo ja nic nie wiedziałam o moim tatusiu od chwili wywiezienia go do Niemiec do obozu koncentracyjnego. Major zapytał mnie, czemu się martwię, a gdy mu opowiedziałam wszystko, wesoło oznajmił, że weźmie mnie ze sobą na czołg i razem pojedziemy szukać mojego tatusia.

Naturalnie, bez wahania przystałam na ten projekt. Niestety, według opinii dorosłych niemożliwy był on do zrealizowania.

Potem przyszli koledzy majora. Żartobliwie zaprezentował mnie jako córkę. Przekonałam się, jak różni byli ci „żołnierze wolności" od faszystów rekwirujących wszystko, co się dało. Oni nie chcieli przyjąć nawet skromnego poczęstunku.

— Schowajcie to, przyda się w Warszawie, my mamy kuchnię polową — mówili.

Po kilku godzinach major Grisza odjechał, na pożegnanie wręczył mi tygrysią, żołnierską bluzę i wycałował serdecznie po ojcowsku:

— Jak spojrzysz na bluzę, to przypomnisz sobie Griszę — mówił — zobaczysz, znajdę ci tatusia i cała Polska będzie wolna.

Długo patrzyłam za oddalającym się czołgiem, na którym odjechał „radziecki tatuś" z towarzyszami broni, serdecznie żegnającymi „małą Sonieczkę".

Na zawsze pozostanie mi w pamięci moje spotkanie z majorem Griszą, który pojechał walczyć, żeby Polska była wolna.

ZOFIA RUDZIŃSKA
Warszawa

Co pisze prasa ŚFMD

WŁOCHY
ZBRODNIA W MODENIE.

Biuletyn „Służba Informacyjna", wydawany przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej donosi o krwawych represjach, przy pomocy których rządy zachodnie chcą stłumić ruch młodzieży demokratycznej, domagającej się swoich słusznych praw.

W Modenie policja strzelała do strajkujących, którzy po 8 godzinnym strajku chcieli wrócić do pracy. Dyrekcja zapowiedziała lock-out*). 10.000 metalowców uderzyło do bram fabryk strzeżonych przez policję uzbrojoną w laski. Policjanci na autach pancernych nie zawahali się użyć granatów, gazu łzawiącego i broni palnej, zabijając 6 robotników, a przeszło 100 ciężko raniąc...

Sekretariat ŚFMD wysłał telegram protestacyjny do rządu de Gasperi'ego i telegram wyrażający więzy solidarności z włoską młodzieżą demokratyczną.

Sekretariat wzywa wszystkie bratnie organizacje do zamanifestowania swej solidarności z młodzieżą włoską, która w ostatnich kilku miesiącach zmuszona jest — już po raz czwarty — znosić dzikie represje ze strony rządu.

GRECJA
SZESNASTU PRZEDSTAWICIELI MŁODZIEŻY ZAGROŻONYCH ŚMIERCIĄ.

W ostatnim tygodniu donosiliśmy, że szesnastu młodych Greków zostało skazanych na śmierć przez reakcyjny Trybunał Wojskowy w Pireusie za przynależność do greckiej organizacji demokratycznej EPON. Ostatnie tygodnie przynoszą wiadomość, że wniesioną apelację odrzucono. W następstwie tej decyzji wkrótce już możliwe jest wykonanie egzekucji. Jednocześnie z odrzuceniem prośby młodych demokratów, Trybunał udzielił amnestii jednemu ze znanych kolaboracjonistów pro-nazistowskich — Papagrugoralon, skazanemu niedawno na śmierć przez Trybunał Ateński.

Sekretariat ŚFMD wysłał ostry protest do rządu greckiego.

HISZPANIA.
ZNOWU OŚMIU WIEŚNIAKÓW ZAMORDOWANYCH PRZEZ FRANKISTÓW.

W ostatnim tygodniu donieśliśmy o zamordowaniu w ciągu jednego miesiąca 28 chłopów hiszpańskich przez frankistowskich katów. Obecnie mamy wiadomości, że znowu ośmiu demokratów chłopskich w Andaluzji zostało zamordowanych przez zbirów Franka.

Ciężka jest walka, którą toczy postępowa młodzież w imię wolności i sprawiedliwości.

*) zamknięcie fabryki przez jej właściciela, z powodu braku kredytów na prowadzenie produkcji.

O pewnym Samorządzie Szkolnym

W naszej szkole jest wiele organizacji, które zajmują się pracą społeczną: koło ZMP, TPPR, koło naukowe i wiele innych. Nad całokształtem pracy w szkole czuwa Samorząd Uczniowski.

I właśnie o nim chcę Wam powiedzieć kilka słów.

PRACA WRE

Samorząd szkolny ma u nas wiele zadań do wykonania: zwalczanie dwójkarstwa (wzmożenie działalności zespołów samokształceniowych), wycieczki do kin, teatrów, redagowanie miesięcznika „W marszu", prowadzenie spółdzielni, szkolnej kasy oszczędności, studia radiowego (szkoła jest zradiofonizowana) — oto główne zadania samorządu.

Z zadań tych samorząd wywiązuje się na ogół dobrze.

SZKOLNA SPÓŁDZIELNIA

Jednym z ogniw pracy samorządu jest spółdzielnia szkolna. W spółdzielni są 3 działy: księgarski, materiałów piśmiennych oraz powielarnia.

Spółdzielnia ma dużo klientów i cieszy się wielką popularnością w szkole.

STUDIO SZKOLNE

Szkolne Studio Radiowe działa od listopada 1949 r.

Mimo stosunkowo krótkiego czasu, studio nadało już szereg audycji z okazji ważniejszych wydarzeń.

Studio nadaje komunikaty codzienne.

Reasumując wyniki pracy samorządu, możemy śmiało stwierdzić, iż stanął on na wysokości zadania. Możemy też przypuszczać, że w dalszym ciągu swej pracy starać się będzie pomnażać te osiągnięcia i stać organizacją przodującą w szkole.

Marian Marzyński
Warszawa

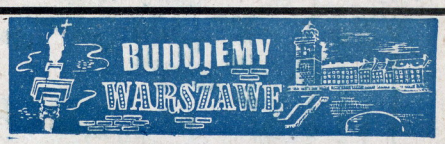

Sukces Szkolnych Kół OW
województwa olsztyńskiego

DNIA 22 lipca r. ub. w czasie Kongresu Odbudowy Warszawy młodzież województwa olsztyńskiego uroczyście zobowiązała się, że do dnia 1 stycznia zorganizuje SKOW (Szkolne Koła Odbudowy Warszawy) przy 1.000 szkołach, czyli przy wszystkich szkołach na swoim terenie.

2 stycznia b. r. Wojewódzki Szkolny Komitet OW złożył meldunek, że na terenie województwa zorganizowano 1,005 SKOW! (W międzyczasie ilość szkół tam wzrosła).

A zatem w województwie olsztyńskim istnieją Szkolne Koła OW już przy wszystkich szkołach. Do tych kół należy 70% młodzieży szkolnej.

Pod względem organizacyjnym województwo olsztyńskie niewątpliwie zajęło pierwsze miejsce. Teraz już z łatwością uda się wchłonąć resztę młodzieży do swoich szeregów, gdyż młodzież na tym terenie wykazała swoje duże uspołecznienie.

Trochę gorzej z wynikami finansowymi, lecz i tu młodzież województwa olsztyńskiego wykazuje wiele inicjatywy.

W warsztatach szkolnych wyrabia się przedmioty użytkowe i zdobnicze z drzewa, modele maszyn i różnych narzędzi, piękne kilimy ludowe. Już kilkadziesiąt eksponatów przywieziono do Warszawy. Nadają się one pierwszorzędnie jako fanty na loterie organizowane przez SFOS (Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy). Cieszymy się z tych osiągnięć młodzieży olsztyńskiej. **G. E.**

Redakcja rozpoczęła odpowiadać na szereg listów czytelniczych — drogą listowną. W związku z tym poczta nasza w przyszłości zajmować się będzie w zasadzie tylko takimi listami, które mogą zainteresować szerszy ogół czytelników. Kto więc nie znajdzie w szpalcie poczty odpowiedzi na swój list, niech oczekuje listonosza...

Janusz Skwara — Bytom — Temat opowiadania „Sprawa S załatwiona" bardzo ciekawy. Ma tylko jedną zasadniczą wadę: czy to naprawdę możliwe, aby tak od razu powstał sklepik? Mnie się wydaje, że nie. Kierownik na pewno też by się nie zgodził. Postaraj się inaczej ująć początek.

Ryszard Kudosz — Bogatynia — Dziękuję za fotografię. Napisz, jak w Waszej szkole wygląda Akcja „R".

Mieczysław Radkiewicz — Bogatynia. — Czekam na zapowiedziane wiadomości z życia szkoły.

Halszka Jaśkowicz — Tarnów — Nikt z redakcji nie mógł „odcyfrować" Waszego listu. Nawet prof. Wścibinos, który jak ogólnie wiadomo, odczytuje nawet hieroglify egipskie. Tym razem jednak pokiwał głową i powiedział: „nauka jeszcze nie wykryła sposobu odczytania takich hieroglifów".

Na przyszłość proszę (nie tylko zresztą Was) o bardziej wyraźne pismo.

Jerzy Musiał — Sanok — Przeczytaj poprzednią odpowiedź.

Jerzy Niziński z Żywca pisze: „ZMP-owcy w naszej szkole pomagają nam młodszym w nauce, a na pauzach utrzymują porządek, prowadzą sklepik szkolny i bibliotekę".

Harcerki z 26 drużyny — Grudziądz — Niestety adresów pionierów radzieckich jeszcze nie mamy.

Marian Suchożebrski — Siedlce — Wiersz „Brygada szesnasta" bardzo słaby, niezręczny. Nie myśl, że co się rymuje, to zaraz poezja.

Dziękujemy następującym Kolegom za listy, meldunki, pozdrowienia przysłane nam z różnych okazji: Jackowi Kościeniowi z Odmęta, Mirosławowi Nowakowi z Wrocławia, Zenonowi Szarmachowi z Gdyni, Barbarze Zuber z Pabianic, Marii Żelazowskiej z Gdańska, Wiesławie Świerczyńskiej ze Środy Śl., Zbigniewowi Zapertowi z Warszawy, Wiesławowi Dziechcińskiemu z Łodzi, Zdzisławowi Bajołkowi z Krakowa, M. Betlińskiemu z Grudziądza, Tadeuszowi Cieplińskiemu z Warszawy, Henrykowi Krysiakowi z Łodzi, Juliuszowi Pęgielowi z Tarnowskich Gór, Markowi Nowakowskiemu z Włoch, Stanisławowi Mielnickiemu z Brzegu Dolnego, Bernardowi Lewandowskiemu z Rogoźna, Andrzejowi Świeckiemu z Milanówka, Józefowi Konieckowi z Lidzbarka, Jerzemu Szewczykowi z Sosnowca, Arkadiuszowi Drzewieckiemu z Kutna, Annie Kicie z Boguszowa, Ireneuszowi Makówce z Łodzi, Waldemarowi Makowieckiemu z Warszawy, Janowi Hierowskiemu z Kazimierzy Wielkiej, Tadeuszowi Kawalskiemu z Ostródy, Krystynie Pająkównie z Biłgoraja, Janowi Flebigowi z Wolsztyna, Andrzejowi Leonikowi z Ciechocinka, Teresie Lubańskiej z Bytomia, Jerzemu Chrupkowi z Siedlec, Tadeuszowi Żołnierowiczowi z Bydgoszczy, Andrzejowi Kudasikowi z Nowego Targu, Brunonowi Brożyniakowi z Obornik, Jerzemu Sawie z Lublina.

Prosimy przy pisaniu listów o podawanie wieku, dokładnego adresu i choć paru słów o sobie. (Naturalnie, nie przypominamy już o bardziej czytelnym pisaniu).

Co robią zastępowi?

Jak widać zima nie dała za wygraną. Mamy więc i tu okazję do pracy na najbliższym terenie. Roboty jest dużo: na podwórzu, przed szkołą, w klasach i na korytarzu. Będziecie przez to zdobywać sprawności: walki z zimą, gospodarza klasy.

W świątecznym numerze „Świata Młodych" podaliśmy przebieg zbiórki zimowej. Zajrzyjcie do tego materiału jeszcze raz. Na pewno Wam się przyda.

Przypominamy wszystkim, że dyskusja o nowym Prawie i Przyrzeczeniu trwa w dalszym ciągu. Każdy zastęp powinien postawić sobie za punkt honoru wypowiedzenie się w tej sprawie.

Warto także, byście zabrali głos na temat wspólnej nauki.

IGOR NEWERLY

ARCHIPELAG LUDZI ODZYSKANYCH

KUBA ląduje w Bartoszycach

W pierwszym dniu zimowych wakacji Kuba Pruszczyk wyjeżdża do Olsztyna. Na dworcu w Bartoszycach czeka na Kubę Halinka. Przynosi mu niespodziankę na drogę, troszczy się o niego. Już nie ma Kuby-włóczęgi. Jest Kuba — dobry obywatel Bartoszyckiego Ośrodka, Kuba, który znalazł rodzinę.

III.

POWIEŚĆ NA WARSZTACIE

NA PRZEŁOMIE

Tak to wszystko widziałem, gdy Kuba opowiadał. Opowiadał Kuba w moim pokoju, w tak zwanym pokoju gościnnym na piętrze nad jadalnią. Zastałem go przy stole za kolorowym parawanem „Filmu" czy „Przekroju". Przeglądał pisma czekając na mnie. Dopiero przy kolacji dowiedział się od Tempery, że przyjechałem. Wracając od dyrektora zobaczyłem z ulicy oświetlone okno i przyśpieszyłem kroku: nikt, poza Kubą, czekać tam na mnie nie może...

— Jak się masz, Kubo! — zawołałem od progu.

— Dobrze, proszę pana...

Ten sam głos z lekką chrypką. Chrypka po nocach zimowych na schodach przed mieszkaniem macochy... Co jeszcze zostało? Inny uśmiech — kontrolowany, inne spojrzenie — dojrzalsze, postawa pewniejsza... Tam ten Kuba był pasażerem na gapę, a ten jedzie za biletem.

— Urosnąć, to ty tutaj niewiele urosłeś... Ale zmężniałeś! Taka pierś, takie łapska... Mógłbyś teraz wiosłować od Ukty do Bubrówki bez odsapki, co? No mów: mógłbyś czy nie?

— Ja tam wiem... — odpowiada wymijająco Kuba, żebym nie pomyślał, że się stawia. — Chyba, że mógłbym. Ja teraz jestem w formie.

— A wtedy... Jakem spojrzał na ciebie wtedy — na jeziorze Guziańskim, gdy zdjąłeś koszulę, pamiętasz? — to aż litość brała: „I taki ucieka do Meksyku?!" Strasznie byłeś zamorzony... Ale co do Meksyku! Otrzymałeś mój list?

— Otrzymałem.

— Dlaczego, gałganie, nie odpisałeś?

— Bo ja musiałem się namyślić.

— Nad czym? Masz, czego chciałeś. Stryja ci odnalazłem. Pisze na urzędowym papierze Estatos Unitos Mexicanos, po polsku i po hiszpańsku, że i owszem, rad cię widzieć w swoim domu. Kokosów wprawdzie nie robi, ale żyje dostatnio, ma trzy zakłady fryzjerskie, stać go zatem na wychowanie jeszcze jednego caballero. Nad czym tu rozmyślać? Będziesz się uczył w szkole, prawdopodobnie w jakiejś handlowej szkole, na kupca czy urzędnika bankowego. Wakacje spędzać będziesz w towarzystwie kuzynów na fermie pod Tampico, na koniu...

— Ja tu też mam konie. Trzydzieści koni mamy w Jerwinach.

— Ee, takie tam konie... Chabety unrowskie!

— Wcale nie unrowskie!

Kuba czuje się dotknięty. Tłumaczy mi, że lepszych koni nie ma w całej okolicy. Jerwiny z tego słyną. „Ertepedowe konie"! wszyscy zazdroszczą. On dobrze wie. Niejedno święto spędził w Jerwinach. Zna każdego konia. Taaakie konie! Smoki!

— Powiedzmy nawet, że nie chabety, — ustępuję Kubie i kuszę go dalej. — Ale tam nie będziesz jeździł na oklep. Siodło ci dadzą, prawdziwe meksykańskie siodło! I ostrogi, żebyś wiedział, nie kółeczkowe, ale gwiaździste, z malinowym brzękiem...

Kuba słucha z pobłażaniem, mruczy wzgardliwie „cóż, że gwiaździste"... i ucina dyskusję ważkim oświadczeniem:

— To się nie kalkuluje!

— Ja cię, Kubo, nie rozumiem! Marzyłeś o Meksyku jak o zbawieniu. Kajak byłbyś mi zabrał, aby płynąć do Gdyni. A teraz? Wygląda, jakbyś się wycofał z tego interesu.

— To żaden interes. Pan Drewnitz mówi, że na tym zawsze się traci. Pan Drewnitz zna się na podróżach.

— Kto to jest, ten pan Drewnitz?

— Administrator naszego majątku w Jerwinach. On zabił niemieckiego żandarma, kiedy tamten zabronił kobietom śpiewać po polsku. To było 50 lat temu, na szosie przed Legnicą.

Na szosie przed Legnicą, gdzie stoi dotąd stara kapliczka, kobiety, przybrawszy kwiatami posąg Matki Boskiej, śpiewały po polsku, a żandarm dopatrzył się w tym demonstracji narodowej i rozpędzał je brutalnie. Młody Drewnitz przejeżdżał właśnie tędy, zeskoczył z konia i przemówił do żandarma. Wynikła sprzeczka. Żandarm złapał Drewnitza za klapę marynarki, Drewnitz trzasnął go w kask i kask pękł z nadzieniem — z głową. Kto nie wierzy, niech jedzie do Jerwin i popatrzy na pana Drewnitza — byczo wygląda, chociaż ma 74 lata, a w młodości, powiada, konia podnosił. Za to zabójstwo dostał 10 lat ciężkiego więzienia, ale całego wyroku nie odsiedział: uciekł i 30 lat włóczył się po różnych Amerykach. Cowboyem był, robotnikiem, burmistrzem i prorokiem u sekciarzy. — Kuba nie pamięta jak się nazywają. Zrzucili go z proroctwa, bo się zakochał w świętej. Polował potem i złota szukał. Złota nie znalazł, ale na burakach cukrowych zrobił grubą forsę. Gdy ją wspólnicy prawnie ukradli, kupił za ocalałe resztki fermę i mógłby tam do śmierci gospodarzyć, tęsknota jednak go żarła i żarła. Sprzedał wreszcie wszystko i wrócił do Polski.

— Pan Drewnitz mówi, że przez te podróże nie będzie długo żył, najwyżej do 90 lat. Siły zmarnował. A gdyby spokojnie w Polsce gospodarzył, to by setkę przekroczył, jak jego ojciec!

Wyrzuciwszy jednym tchem fascynujący życiorys, Kuba przypomina sobie:

— A to się może panu przydać. Grubszy typ!

— Ciekawy człowiek... Czy on tu bywa?

— Jutro przyjedzie, niech się pan z nim zabierze do Jerwin, zaraz po odczycie.

Widzę, że wpływ Drewnitza zaważył w jakiejś mierze na decyzji Kuby i już nie dziwię się wcale, słysząc we stchnienie ze straszną sentencją:

— Wszędzie, proszę pana, jest dobrze, gdzie nas nie ma...

— I tylko dlatego nie chcesz jechać do Ameryki?

— Nie, nie tylko... Widzi pan, Amerykanie to dziwny naród. Trudno się z nimi dogadać, bo dolar jest u nich wszystkim. Ja wiem, pan Drewnitz opowiadał... dolar w górę — oni w górę, dolar w dół i tak do samej śmierci raz kucają, raz powstają. Co to za życie? Mnie się takie życie absolutnie nie kalkuluje!

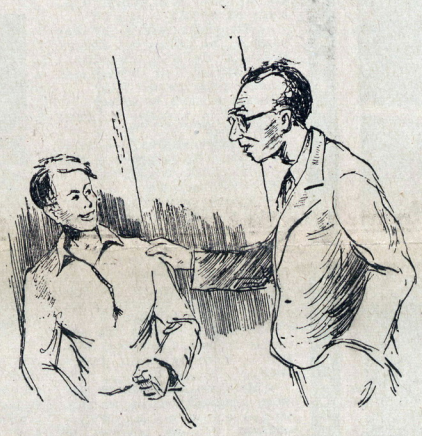

— A czego ty właściwie chcesz od życia?

— No, żeby miało jakiś sens, żeby grało jak orkiestra. Pan wie — ja gram. Dlatego właśnie później przyszedłem do pana, bo mieliśmy próbę.

— Na czym grasz?

— Na kornecie.

— Nawet nie wiem, co to za instrument.

— To taka trąbka z trzema klapkami.

— Patrzcie... I dawno już na tej trąbce?

— A już prawie pół roku. Pan Rejnar mówi, że mam absolutny słuch.

— Pan Rejnar?

— Tak. Nasz dyrygent. Ale fajny mówię panu!

Słucham nowej opowieści — o latającym dyrygencie, o melodiach, zbieranych na Podhalu, nad Wołgą i w Tanganice nad Oceanem Spokojnym... I znów bierze mnie pokusa:

— Czy można to zobaczyć?

— Można. Pan Rejnar na pewno pozwoli.

— A czy nie dałoby się bez pozwolenia, po kryjomu — żeby mnie nikt nie widział, ani Rejnar, ani chłopcy z orkiestry?

Kuba milczy przez chwilę szukając w myśli sposobu na to.

— Tak się zrobi. Następną próbę będziemy mieli w tym bloku na drugim piętrze. Pan wejdzie do pokoju obok. Pusty pokój, stare rzeczy tam leżą i skrzynie. I świetlik jest wysoko. Przystawi się skrzynię do ściany, pan stanie na skrzyni i z góry wszystko zobaczy. Ciekawe rzeczy!

Na pewno, ale w tej chwili bardziej interesuje mnie sam Kuba.

Wciąż jest zagadką, której nie umiem rozwiązać. Przecież nie orkiestra go tu trzyma!

— A więc będziesz muzykiem?

Tak Kuba myślał: „Będę dyrygentem!" Teraz ma inne zamiary. Po kursie harcerskim w Olsztynie, w wyniku zajęć z zuchami w leszkowskim Domu Młodzieży, woli Szkołę Pracy Społecznej. Nauka tam trwa trzy lata, potem można wybierać: samorząd, oświata, spółdzielczość czy organizacje młodzieżowe. Oczywiście, najpierw musi siebie wypróbować, bo to różnie bywa. Jak było z Butmarem? Roił o marynarce, a poszedł do przemysłu.. W pracy zespołowej dopiero wychodzi na jaw, kto do czego ma powołanie...

— No, a Meksyk? — zagaduję znienacka.

— Ee — wzrusza ramionami Kuba — to było takie dziecinne!

Teraz mu wierzę. Gdy 16-letni chłopak uważa coś za dziecinne, to już koniec, amen, mur: przestało dla niego istnieć.

— Powiedz Kubo, jakeś ty do tego wniosku przyszedł? Od początku: jak to było? Bo bardzo się zmieniłeś. Siedź, siedź... Ja tak sobie chodzę, z nawyku więziennego, a tym mów...

Krążę po pokoju, od drzwi do łóżka, a Kuba siedzi przy stole. Czapkę uczniowską wsadził między kolana, patrzy na nią przymrużywszy lewe oko, jakby celował do znaczka, i mówi:

— Najpierw, jak przyjechałem tu z pańską kartką, to pomyślałem, że pan mnie nabrał. Tak właśnie sobie pomyślałem: „Poprawczak. On mnie jednak przysłał do poprawczaka!" Bo przed bramą stał akurat milicjant, Felka brat...

Kuba opowiada, a ja go widzę na skraju ciemnego lasu, jak mrużą oczy przed blaskiem otwartej przestrzeni i wciąga zapach nieznanego. Zna mroczną knieję poniewierki i dzikie ścieżki pozornej wolności. Zajęczy zmysł ratował, wróbla przebiegłość żywiła... Nie umie żyć po bartoszycku, nie rozumie tej mowy: Ład — spólnota — obowiązek — przyszłość... Ale już chwyta z radosnym zdumieniem, że czyste uszy i sumienie nie świerzbią, że są noce spokojne — zawsze w tym samym łóżku, że zasypiając, ma się pod poduszką wiadome, pewne jutro.... W codziennym rytmie zajęć, w mnogości spraw, przysług i konfliktów rodzi się poczucie spójni z małą grupką: on i chłopcy spod czterdziestki — Jędrek, Wokowach, Kupiony, Butmar i Gorący... A potem — i komplet kujonów, on i klasa, zespoły, zastępy, orkiestra, kronika.... Ogarnia świadomością coraz szersze zespoły i perspektywy, coraz śmielej probuje swych sił, bo wszyscy probują, bo wszystko wokół zmienia się i rusza i ta praca go porywa, wiąże uczuciowo z bartoszycką spólnotą, potem z Leszkowem, z Olsztynem, z całą Polską Ludową, która jest jego i której on jest.

Tego wniosku Kuba nie wysnuwa wyraźnie. Domyślam się go z tonu, jakim powtarza słowa Tempery: „Polska Ludowa — to my". W ogóle Kuba nie analizuje wydarzeń i przeżyć, niektóre z nich — jak zwykle w opowiadaniu — zaznacza mimochodem albo i opuszcza, zgaduję więc szczegóły i pobudki, odtwarzając w wyobraźni pełny obraz rzeczy zasłyszanych.

Gaśnie światło naprzeciwko naszych okien — w Domu Dziecka nr 1. Kuba wstaje.

— Proszę pana, ja już muszę iść. O której jutro odczyt?

— O szóstej.

— Będzie pan czytał, czy mówił?

— Najpierw mówię, potem przeczytam.

— Niech pan udaje mówienie. Można przecież zerkać na kartki a głowę trzymać wysoko. I niech pan zatnie się przy lepszych kawałkach — pomyślą, że takie fajne słowa same przychodzą, na poczekaniu...

— Dobrze. A ty przyjdź. Będzie mi raźniej.

— Przyjdę z Halinką. Dobranoc!

— Dobrej nocy, junga.

Tak samo kiedyś w namiocie, żegnaliśmy dzień po zachodzie słońca. Odwracałem się wtedy na lewy bok, a Kuba leżał czas jakiś na plecach, zgadując coś w mroku, może lot komara, może przyszłość swoją i tak w końcu zasypiał wyprostowany. We śnie ściągał ze mnie koc (zawsze było mu zimno), kulił się, wiercił i nad ranem uspokajał się przy wejściu, zwinięty w kłębek, z nosem na kolanie.

Biały pokój mój jak namiot chłonie w nocy poszum lasu. Narożny pokój na las i wiatr wiosenny wystawiony jednym oknem, a drugim na Ośrodek, gdzie śpią pogodne przedszkolaki, które matek nie pamiętają i tacy jak Kuba wędrowcy, których z dzieciństwa wygnano. Stary doktór czuwając w sypialni zgadywał, o czym śnią jego dzieci. Ja nie odgadnę. Nawet o Kubie nie powiem, co mu się teraz śni, w każdym bądź razie nie stół, przy którym siedzę, nie „Opowieści Mazurskie", które zbierałem na różnych szlakach przez osiem miesięcy, a które on mi w jeden wieczór obrzydził.

Wszystkie moje audycje radiowe, prawie gotowe do druku, wydają mi się teraz do niczego. Mniej lub bardziej poprawne reportaże, ciekawostki, amatorskie odbitki... Na próżno szukałem gdzieindziej. Właśnie tu, w Ośrodku, przegląda się w młodym nurcie nasze życie, jakie jest i jakim będzie.

Tyle czasu, tyle pracy na marne, bo najciekawszy temat był przed nosem. Spał, jadł, szukał dla mnie „grubszych typów" — Kuba Pruszczyk... Widocznie każdy temat jak spływ na Dunajcu zaczyna się od zdziwienia: „Jakie to ładne i proste!" Dopiero potem gdzieś dajmy na to poniżej Czorsztyna...

C·D·NASTĄPI

Rosną artyści

Zza okien dochodzą dźwięki fletów, skrzypiec, fujarek, harmonii, rozbrzmiewa fortepian i słychać rytm ćwiczącego baletu.

Tu uczą się i pracują synowie i córki małorolnych chłopów — dzieci, które wyrosną na nowych artystów nowej Ludowej Polski. Jest ich w tej chwili 90-cioro. 35 chłopców i 55 dziewcząt. Ta dziwna, niepodobna do innych szkoła mieści się w Karolinie, niedaleko Warszawy.

A oto najmłodsze uczennice karolińskiej szkoły. Na to, aby zobaczyć je na scenie musimy poczekać jeszcze troszkę. Aż podrosną.

„...jeszcze jeden mazur dzisiaj!" — a potem nastąpi odpoczynek po lekcji tańca.

Szkoda, że nie możemy usłyszeć, co grają ci trzej chłopcy. Sądząc po skupionych minach, utwór musi być bardzo trudny.

NOTATNIK filmowy

JANEK spotkał Władka na rogu Chmielnej i Nowego Światu.

— Cześć — skąd idziesz?

— Byłem w Palladium na „Czarcim Żlebie" — świetny film. Polskiej produkcji. Niedawno zaczęli go grać. Koniecznie musisz zobaczyć. A Ty gdzie byłeś?

Władek śmieje się.

— W Atlanticu na „Czarcim Żlebie.

— No i co, prawda, że dobry film. Co za zdjęcia! Tatry jak żywe. A na nartach jak w paniale jeżdżą! Pamiętasz, w edy kiedy gonią tych przemytników?

— Pamiętam. Na nartach rzeczywiście jeżdżą doskonale. Ale mnie nie to się najbardziej podobało. Przypominasz sobie te sceny u nich w strażnicy, w świetlicy, albo wtedy, kiedy przyjechali w odwiedziny Czechosłowacy...

Pokazano nam, jak wygląda życie żołnierzy W. O. P.-u.

— Wiesz, masz rację. Ci żołnierze na filmie są tacy jak w rzeczywistości. A jak miło jest u nich w strażnicy. Tak jakoś „swojo". Zdaje mi się, że gdybym się tam znalazł, to wiedziałbym od razu o czym z nimi mówić.

Władek od kilku minut przestał słuchać. Patrzył na drugą stronę ulicy i dawał rękoma jakieś znaki.

— Patrz Janek, idą Hanka z Baśką. Trzeba je zawołać.

Dziewczęta podeszły do rozmawiających.

— Czuwaj! — jak się macie. Co tak stoicie na ulicy? Czekacie na kogoś?

— Nie, tylko wiecie, byliśmy właśnie na „Czarcim Żlebie". Podobało się nam strasznie i teraz dzielimy się wrażeniami. Musicie pójść na ten film!

Hanka z Basią w śmiech.

— Właśnie wracamy z „Czarciego Żlebu".

— Z którego kina? — dziwi się Władek. Bo ja byłem w Palladium, Janek w Atlanticu, a nie widzieliśmy was.

— Myśmy były w „Ochocie". Hanka twierdzi, że wadą filmu jest to, że nie pokazano, jak i dlaczego Jasiek się zmienił, wiemy, że był przemytnikiem, nieuczciwym człowiekiem, na filmie zaś widzimy go jak żołnierza, prawie bohatera, a nie wiemy, jak się to stało.

— Myślę, że Hanka ma rację — poparł koleżankę Władek — a co ty Basiu, twierdzisz?

— Mnie się zdaje, że to jest jasne, dlaczego on się zmienił. Zmienił się w wojsku. Wytłumaczono mu, że przemyt, to szkoda dla państwa, że przemytnicy działają na szkodę ludzi pracy. Jasiek to zrozumiał

„Czarci Żleb"

Przecież, jeżeli on jako żołnierz broni Polski, to nie może jednocześnie szkodzić jej.

— Myślę, że i ty i Hanka macie rację. Na pewno przyczyny przemiany Janka są takie jak mówisz. Ale czy ty sądzisz, Basiu, że to każdy zrozumie. Tobie łatwo — uczysz się zagadnień, czytasz dużo książek. Nie

można jednak zapominać, że jest wielu ludzi, którzy nie będą się domyślać, którym trzeba wszystko jasno powiedzieć. I dlatego Hanka ma słuszność twierdząc, że niedociągnięciem filmu jest niezbyt wyraźna przemiana Jaśka, który z przemytnika stał się dzielnym WOP-istą.

— Wiecie, co mi się jeszcze tak podobało w tym filmie? — mówi Władek — otóż to, że tak jasno pokazano, kto działa na szkodę Polski, a kto jej broni. Pamiętasz tego arystokratę. Pan hrabia nie myśli o kraju, on chce czym prędzej czmychnąć za granicę. Tam, gdzie „wysoka kultura" i gdzie będzie mógł przepijać w towarzystwie różnych szubrawców, takich jak on sam, wywiezione z Polski skarby.

— A tego karczmarza pamiętacie? Tego Tłuściocha, co pomagał przemytnikom. Upasł się na oszukiwaniu ludzi. Dobrane towarzystwo!

— Mnie się najbardziej podobały te sceny u górali na wselu, w chacie stryjka Hanki. Byłam kiedyś w Nowym Targu i ci prawdziwi górale są zupełnie tacy sami, jak ci na filmie.

— To raczej ci na filmie są tacy, jak w rzeczywistości — poprawił Baśkę Władek.

— No to koniecznie musisz

— Co wy tu wyprawiacie, wiec czy co? — śmieje się Marysia, która właśnie nadeszła.

— Rozmawiamy o „Czarcim Żlebie". Byłaś na tym.

— Ona na pewno była w kinie „Pierwszy Maj" — zażartował Janek. Ale Marysia zaprzecza. Nie była jeszcze wcale.

— No to koniecznie musisz pójść. Sama zobaczysz, jaki dobry film.

Potwór z Piaszczystego Brodu

Ta nadzwyczajna historia zdarzyła się w Polce, we wsi Piaszczysty Bród, gdzie przepływa w oczeretach cicha rzeczka Jeziorka.

Jestem zawołanym rybakiem i przed wojną często przyjeżdżałem w lecie do Piaszczystego Brodu łowić sumy.

Najwięcej sumów przebywało w głębokiej jamie, koło mostu kolejowego. Jakie cudowne noce spędzałem tutaj nad rzeczką!...

Z brzegu pachniało lipą, coś cicho szeptały szuwary, a komary brzęczały, dzwoniły, śpiewały i tak, bywało, pokąsają szyję i ręce, że długo chodzisz z pęcherzami. Ale cóż, gdy lubisz sumy łowić, to musisz pogodzić się z komarami.

W lipcu Armia Czerwona oswobodziła Piaszczysty Bród od Niemców, a w sierpniu już tam byłem. W pobliżu jamy na Jeziorce leżał wysadzony w powietrze przez partyzantów most kolejowy razem z niemieckim towarowym pociągiem. Z brzegu oglądałem resztki rozbitych wagonów, pokręcone metalowe belki i kawałki żelaza, które pokracznymi zwałami sterczały z wody.

Naraz z tyłu rozległy się szybkie kroki i podbiegł do mnie mój przyjaciel Stasiek. Często brałem go z sobą na połów sumów. Obecnie Stasiek już wyrósł, zaczął czternasty rok.

— Co powiesz? — uśmiechnąłem się do niego. — A może pójdziemy na sumy?

Ale w oczach chłopca błyszczał strach.

— Stryjku, stryjku Aleksandrze — wykrztusił z siebie — mnie tato posłali... Oni... oni zapomnieli wam powiedzieć...

— Co takiego? — zatrwożyłem się.

— Oni zapomnieli wam powiedzieć, żebyście wy... żebyście wy... nie chodzili do rzeczki!...

— Aha! — huknąłem zdziwiony. — A to dlaczego?

I wówczas Stasiek opowiedział mi o nadzwyczajnym potworze, który trzy miesiące temu zjawił się w cichej Jeziorce.

Zaczęło się od tego, że na rzece codziennie ginęły gęsi. Podczas białego dnia, na oczach chłopów, jakiś nieznany potwór łapał ptaki i ciągnął je na dno. W ciągu tego czasu zniknął niejeden dziesiątek gęsi i kaczek. Doszło do tego, że gospodarze zupełnie przestali wypuszczać ptactwo domowe na rzekę.

Z początku myśleli, że w Jeziorce zjawił się wielki sum. Stary rybak, Kozłowski, w dzień i w nocy wyjeżdżał czółnem na polowanie z wędką i z takim haczykiem, że można nim było nie tylko złapać suma, ale i wiadro z wodą ze studni wyciągać. Ten haczyk wykuli mu w kuźni wioskowi kowale. Ale chytry sum nie brał się na żadną przynętę: ani na żabę, ani na kawałek tłustego mięsa, ani nawet na smażonego wróbla.

Stary rybak spodziewał się złowić wodnego rozbójnika. Jednego razu powrócił spocony z przestrachu. Ręce i nogi drżały mu, a zęby szczękały.

Długo stary Kozłowski nie mógł wypowiedzieć słowa, ale przyszedłszy do jakiej takiej równowagi, przemówił:

— To nie jest sum... Słyszycie, to nie jest sum... Nigdy więcej do łodzi nie wsiądę... To nie jest sum, a potwór... Widziałem go z bliska... Płynął po wodzie... Straszna i potworna żaba... wielkości owcy. I ogon ma... długi, jak łopata...

Jakże mieli wieśniacy nie wierzyć staremu rybakowi który od tego dnia bał się nie tylko wsiąść do łodzi, ale nawet nie podchodził do rzeki! Byli wprawdzie tacy, co nie wierzyli. Ale wkrótce potwór porwał prosię, które nieostrożnie podeszło do wody i pociągnął do siebie w głębinę. Nie było wątpliwości więcej. We wsi wszyscy mówili o strasznej ogoniastej żabie...

Prawdę mówiąc to te rozmowy zaciekawiły mnie, chociaż nie bardzo w to wszystko wierzyłem. Byłem przekonany, że to musi być wielki sum, który przez długie lata, na pewno wyrósł w głębokiej rzecznej jamie, a teraz — myślałem — przestraszony śmiertelnie i wpędzony z jamy wybuchem podczas wysadzania mostu, znalazł sobie inne legowisko, naprzeciw wsi.

Ale z czasem pokazało się, że się pomyliłem.

Zdarzało się, że o potworze nie było słychać cały tydzień, a później raptem znowu — to gęsiak zniknął, to ktoś widział straszną żabią głowę wielkości arbuza, która wystawała z wody.

Godzinami siedziałem na piasku, albo chodziłem nad brzegiem, spodziewając się, że wreszcie i ja także zobaczę niewidocznego potwora. Naprzeciw wsi był bród prowadzący na drugi brzeg, gdzie zieleniły się łąki (dlatego też tę część rzeki nazywano Piaszczystym Brodem). Szczególnie dziewczęta bały się przechodzić przez Jeziorkę, bo akurat tutaj, obok Piaszczystego Brodu, najczęściej widywano potwora. — Wkrótce

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

LOGOGFYF

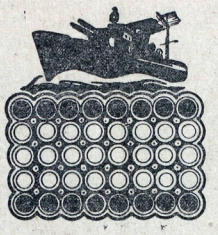

W pionowe rzędy figury wpisać 8 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Pierwszy i ostatni rząd poziomy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1)Drzewo pod zwrotnikowe 2) Kawał odłamany od czegoś 3) Państwo w Europie 4) Potrawa sporządzona z wnętrzności bydlęcych (wspak) 5) Inaczej „rachuje" (wspak) 6) Sprawunek, nabycie czegoś 7) Lewy dopływ Dunaju 8) Inaczej „spadnę".

W. Pająk
Radom

SZYFROGRAM

Do pionowych rzędów figury (na miejsce liczb) wpisać 10 wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie wszystkie litery wypisać kolejno według odpowiadających im liczb i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Jeden z miesięcy 2) Potrzask, pułapka 3) Mieszkaniec wsi 4) Istnienie, byt 5)Zagłębienia w ścianie 6) Rodzaj sportu 7) Część statku 8) Poeta polski 9) Duże torby, saki 10) „Niedźwiedź" w mowie dziecięcej.

M. Oboza
Bułowice

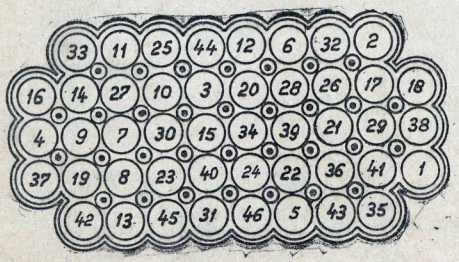

Rozwiązanie zadań z nr 42

KOŁÓWKA: Razem młodzi przyjaciele! (kark, kran, koza, kres, Kama, kuma, Koło, klon, kadź, kazi, kwik, kopa, kort, KCZZ. (Komisja Centralna Związków Zawodowych, dawna nazwa Centralnej Rady Zw. Zaw.), Krym, koja, Krak, kicz, Kair, kret, Kola, krew).

ZADANIA KONIKOWE. Harcerska Służba Polsce swą pracą przyczynia się do rozbudowy nowej Polski.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 42 nagrody książkowe otrzymują:

1. Tadeusz Boćwiński — Białystok, ul. Mazowiecka 30 m. 9.

2. Jan Groszyński — w. Godziszów, pow. Skierniewice

3. Janina Jakacka — w. Rzekuń, p-ta i pow. Ostrołęka

4. Marian Kurpisz — Gdynia-Grabówek, ul. Beniowskiego 35 m. 2

Uwaga!

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie.

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

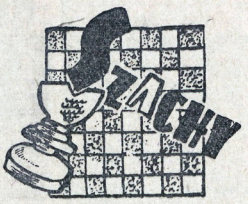

REMISOWE KOMBINACJE

W grze praktycznej, podobnie jak w kompozycji, stronie gorzej stojącej, nie mogącej już marzyć o wygranej — udaje się czasem uratować pozornie beznadziejnie przegraną partię, za pomocą nieoczekiwanej efektownej kombinacji, prowadzącej do remis, a zatem do ocalenia cennej „połówki" punktu. Motywów może być wiele: osiągnięcie pata, wiecznego szacha, doprowadzenie po likwidacji pionów do remisowej końcówki, gdzie n.p. pozostanie przeciwnikowi lekka figura lub dwa skoczki, t. j. przewaga, niewystarczająca, jak wiadomo, do dania mata, stworzenie przeciwnikowi „złego" gońca przy bandowym pionie i wiele innych.

Rozpatrzmy dziś dwa bardzo ciekawe przykłady takich właśnie kombinacji.

Pozycja pierwsza jest końcówką, skomponowaną w r. 1930 przez słynnego radzieckiego mistrza L. I. Kubbela. Sytuacja białych zdaje się beznadziejna: czarne atakują dwie figury, mają hetmana przeciw W+2S i kilka wolnych pionów. Następuje jednak **1.Sh7+!, Ke8! 2.S:f6+Kd8. 3.Wd7+H:d7, 4.S:d7, a3! 5.Sb8, a2. 5Sc6+,Kdow. 6.Sd4! a1, H. 7.Sg—f3** i czarne mimo wielkiej przewagi materialnej nie mogą wygrać, gdyż białe

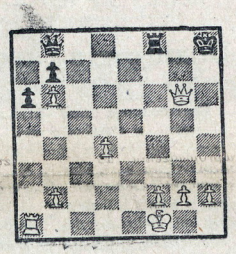

zdołały zupełnie zabarykować pozycję, osiągając t.zw. „pozycyjne remis". Jedyną możliwą próbą czarnych gry na wygraną jest oddanie hetmana za skoczka, gdyż inaczej król ich nigdzie nie zdoła się przedostać — nie da to jednak żadnego wyniku.

Drugi przykład wzięty z partii Einer — Dawidowski (ZSRR, 1929 r.) jest znacznie prostszy. Tu z kolei czarne stoją beznadziejnie, gdyż, niezależnie od wielkiej przewagi materialnej, białe grożą atakiem matowym, przeszedłszy wieżą na linię „h".

Nie mając nic do stracenia, zagrały czarne **1...H:h2** i teraz białe wygrywały łatwo grając **2.Wa3.** Białe zagrały jednak **2.Wa5?,** gdyż wydaje się przecież obojętnym, czy wieża da szacha z h3, czy z h5. Nie jest jednak obojętnym fakt, że stojąc na a5 wieża blokuje czarnego piona i to właśnie umożliwiło czarnym szczęśliwy ratunek, **2...W:f2+!! 3.K:f2,Hf4+. 4.Ke2,He3+He 3+! 5.Kd1,Hd2+. 6.K:d2 i pat.** Białe muszą w końcu bić hetmana, choćby nawet król wybrał inną drogę ucieczki.

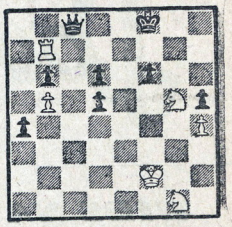

TRÓJKĄTY

Trójkąty, niesłusznie zwane z niemieckiego ekierkami powinny być wykonane z drzewa gruszkowego, lub celuloidu. Trójkąty drewniane mogą mieć brzegi, wykonane z hebanu, są wtedy odporniejsze na uszkodzenia. Mogą mieć także na najdłuższym boku wkładkę celuloidową. Wkładka taka dzięki temu, że znajduje się na pewnej wysokości nad papierem, zapobiega rozlewaniu się tuszu przy kreśleniu linii. To udogodnienie można też otrzymać przez nakładanie trójkąta przezroczystego na drewniany.

Spotykane są trójkąty o następującej wielkości kątów: 45° + 45° + 90° i 30° + 60° + 90°. Grubość drzewa nie powinna być większą niż 2mm

Trójkąty celuloidowe mają tę wyższość nad drewnianymi, że nie paczą się, widać przez nie rysunek i można je myć wodą.

ODPOWIADAM NA LISTY.

Tadeusz Wielgolawski — Bytom Szkoła Rysunków znajduje się w tym miejscu, gdzie to czytasz. Możesz nadsyłać rysunki do oceny i pytać o wszystkie sprawy związane z rysunkiem. Otrzymasz zawsze odpowiedź.

Roman Warzycki — Pabianice — Przypuszczam, że sam nie zrobisz doskonałego tuszu. Tusz wyrabia się z sadzy i gumy arabskiej rozpuszczonej w wodzie.

Czesław Podgórski — Twoja historyjka obrazkowa jest może dowcipna, ale bardzo nieprzejrzyście narysowana. Za dużo namazanych bezładnie linii, kresek i plam. Natomiast przedmiot, na którym opiera się cały dowcipu (bułki) jest niewidoczny. Rób większe i wyraźniejsze rysunki.

Albin Gańko — Rysujemy na mniej chropowatej stronie papieru. Malujemy na bardziej chropowatej stronie. Kiepski malarz i na najlepszym papierze dobrze nie narysuje. Twój rysunek zamieszczony poniżej był

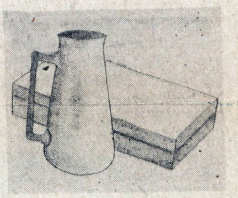

rysowany przy pomocy linijki i następnie „pociągany od ręki". Przy pomocy linijki wolno rysować tylko rysunki techniczne. Narysuj z natury na jednym obrazku książkę otwartą, butelkę i przyślij do oceny. Potem otrzymasz następne zadania.

---

w tym miejscu i ja spotkałem się z owym nadzwyczajnym zjawiskiem.

A było to tak:

Słyszę przez sen, że ktoś pociąga mnie za koszulę:

— Stryjku Aleksandrze, Prędko! Prędko!

Był gorący dzień, po obiedzie zasnąłem w stodole na sianie. Otwieram powieki, a obok mnie stoi Stasiek.

— Stryjku, — a oczy ma takie wielkie i okrągłe z przestrachu jak spodeczki! — Jest obok Piaszczystego Brodu... Potwór! Sam widziałem!... Na piasku!

Zerwałem się na równe nogi.

— Szedłem ponad rzeczkę — opowiadał zadyszany chłopak — zawracałem od wody gęsi, a on... jak zwierz Straszny, wielki... Ogon długachny... Chodźcie!

I chłopiec, nie dokończywszy, wyskoczył ze stodoły a ja — za nim.

Gdy dobiegliśmy do Piaszczystego Brodu, potwora już tam nie było.

— A gdzież go widziałeś? — zapytałem Staśka. — Chodź, pokaż mi.

Ale chłopak nie chciał dalej iść i tylko pokazał mi ręką miejsce, gdzie widział potwora. Opowiedział mi, że ten potwór wygrzewał się na słońcu, na piasku, tuż nad wodą, obok przewróconej łodzi. Stasiek zobaczył go z daleka i zaraz puścił się pędem do wsi. — Dobrze — pomyślałem sobie — jeśli potwór naprawdę tam leżał, to musiał przecież pozostawić jakieś ślady na białym piasku.

Poszedłem do przewróconej łodzi... I... prawdę powiedziawszy, to i mnie ogarnął nadzwyczajny podziw i niespodziewany strach. Bo to, co zobaczyłem, było dziwne i niezrozumiałe: na piasku wyraźnie odbiły się czyjeś, wielkości dłoni, łapy, podobne do łap straszliwej, wielkiej żaby.

Ślady wiodły do wody. Na piasku zauważyłem również jeszcze długą bruzdę, jakby od ogona.

Cały dzień myślałem o potworze, zastanawiałem się, czy go zabić, czy złapać.

Następnego dnia znowu poszedłem do rzeki — na znajome miejsce obok Piaszczystego Brodu. Lato było gorące. Jeziorka szybko malała i w piekącym słońcu tu i tam żółciły się piaskowe kosy mielizn. Siadłem na

rys. M. Walentynowicz

przewróconej łodzi i zamyśliłem się.

Patrzyłem na gęsty oczeret i zdawało mi się, że słychać tam szum, jakby ktoś się przez niego przedzierał. Czy nie ukrywają się gdzieś tutaj pozostali Niemcy? — przeleciało mi przez głowę.

Obok moich nóg kręcił się żwawy piesek Burek, ulubieniec Staśka. Pogłaskałem psa po grzbiecie.

— No, Burek — powiedziałem — trzeba by nam wziąć strzelbę i przejść na przełaj ten oczeret. Może byśmy złapali tę zębatą żabę z ogonem, która przeszkadza nam spokojnie pracować i straszy ludzi? He, jak myślisz? Szkodliwa żaba, Burku, lubi gęsie mięso i prosię zżarła...

Burek zaszczekał wesoło, zakręcił się z radości na miejscu, a potem wywaliwszy jęzor pobiegł do rzeczki. Wkrótce zaczął głośno chlepтać wodę i na jego mordzie zabłyszczały, jak diamenty, srebrne krople.

I w tej chwili... Usłyszałem krótki, wystraszony skowyt Burka. Z wody wysunęła się potworna morda, głośno zgrzytnęły potężne szczęki... Piesek znikł, tylko po wodzie rozbiegły się szerokie, spłoszone koła.

Wszystko to stało się w jednej chwili. Przerażony, zerwałem się z łodzi, serce stukało mi mocno w piersiach jak kołatka. Teraz już naprawdę wiedziałem, że potwór istnieje, bo zdążyłem nawet zauważyć jego głowę i potężne kły... I teraz już wiedziałem, co trzeba robić.

Naradziwszy się z mieszkańcami Piaszczystego Brodu zacząłem robić sieć. Nie prostą, zwyczajną sieć, ale pułapkę z mocnego drutu. Postawiliśmy ją w wodzie obok brzegu tak, że utworzyła się zagroda, do której można było lekko i łatwo wejść, ale wyjść było niemożliwością. Do zagrody puściliśmy kilka kaczek i gąskę.

Każdego ranka chodziliśmy oglądać pułapkę. Trzy doby potwór do sieci nie zachodził. Czwartego dnia, przyszedłszy na brzeg Jeziorki, zobaczyłem czarny, długi grzbiet potwora. Złapał się w pułapkę!

Był to... krokodyl! Nie dziwcie się — prawdziwy wielki krokodyl.

Jakże on trafił do cichej rzeczki Jeziorki?

Gdy partyzanci wysadzili w powietrze most kolejowy, w rzekę zwalił się także pociąg towarowy, w którym Niemcy chcieli wywieźć zrabowane w Ogrodzie Zoologicznym zwierzęta. W jednym z wagonów był krokodyl. Wagon się rozbił, a żywemu — żywiusieńkiemu krokodylowi poszczęściło się.

Lato było gorące, woda w rzeczce ciepła. Zamieszkawszy w wodzie zębaty rozbójnik zaczął buszować.

Wysłałem telegram i za kilka dni potwora z Piaszczystego Brodu odprawiliśmy do miasta. Zamieszkał znów w Ogrodzie Zoologicznym w swoim „starym lokalu".

(na podstawie noweli O. Donczenki opracował Józef Bojar)

Sport MŁODYCH

WIEŚ NA NARTACH

(Od specjalnego wysłannika „Św. Mł.")

W Wiśle na Śląsku odbyły się niedawno pierwsze w historii sportu polskiego zawody narciarzy wiejskich. W mistrzostwach wzięło udział 147 zawodników reprezentujących LZS-y: śląskie, krakowskie, rzeszowskie i wrocławskie.

Specjalny wysłannik „Świata Młodych" przyglądał się tym dwudniowym zmaganiom najlepszych narciarzy wiejskich i oto jak wyglądają jego spostrzeżenia.

Przede wszystkim odkrycie najważniejsze — młodzież dobrze się spisywało. Bo byli przecież i „starzy" rutynowani zawodnicy, o których dużo się mówi, ale największy entuzjazm, zapał i ambicję przejawiali młodzi chłopcy i dziewczęta.

I nic w tym dziwnego. Ot, choćby Łaciak ze Szczyrnika. Miał jakieś jesionowe deski, sam wystrugał dwa leszczynowe kije, jeździł na tym mimo biadoleń matki całymi godzinami. I nagle powstał LZS. Łaciakiem zainteresowano się w klubie. LZS dostał sprzęt. Znalazły się i piękne, nowiuśieńkie narty, na Jakubka Łaciaka jak ulał. Dostał je, wyjechał do Wisły i... został mistrzem juniorów w biegu na 12 kilometrów.

Osiemnastoletni Jakub Łaciak z Ludowego Zespołu Sportowego — Szczyrk zdobył tytuł mistrza juniorów w biegu na 12 km. (Foto R. Rybicki).

KIEDY ZNOWU?

Takie wielkie imprezy, silniejsza konkurencja, możność współzawodnictwa z nieznanymi kolegami, wszystko to jest tak atrakcyjne dla młodzieży, że po dwóch dniach zawodów prawie wszyscy pytali: „Kiedy znowu będą takie zawody?"

A będą, będą z pewnością. I to niejedne. Wieś, gdy raz ruszyła ze startu musi dotrzeć do swej mety, choć to jeszcze trasa daleka i nielekka. Trzeba, by LZS-y rosły w każdej wsi, by jak najwięcej młodzieży wciągnąć do sportu, by zapewnić im większą jeszcze niż dotąd opiekę, dać trenerów i instruktorów.

DOBRE WYNIKI

A najciekawsze, że i wyniki były bardzo dobre. Oczywiście, klasą dla siebie byli tu zawodnicy LZS Barania, ale skoro już mowa o juniorach, to Karpacz, Szczyrk, Krynica depcą im mocno po piętach.

Szczególną sympatię zdobył sobie młodziutki skoczek z Karpacza, Jankowski, który wygrał otwarty konkurs skoków dla juniorów. Uzyskał on notę 193 pkt, oddając dobre stylowo i pełne dynamiki skoki — 41 i 45 m. Najpopularniejszymi wśród wiejskich narciarzy byli Tros (LZS Barania), zwycięzca skoków otwartych i kombinacji norweskiej oraz Cieślówna (LZS Barania).

Wyniki uzyskane przez młodzież wiejską świadczą, że można ona, przy usilnym treningu i pomocy dobrych instruktorów, wejść śmiało do czołówki narciarstwa polskiego.

Obok mnie na dwukołowym fotelu-wózku, przypatrywał się zawodom doskonały narciarz śląski, mistrz Polski, biegacz Holeksa. Holeksa ma silnie kontuzjowaną nogę i w mistrzostwach nie mógł brać udziału.

— Aż mnie z tego wózka ponosi — mówił — kiedy patrzę na tych smarkaczy. Przecież to wszystko znajome chłopaki ze wsi. Ot, takie szkraby były, kiedy już biegałem na FIS-ie. A teraz, patrzcie, jak by się urodzili już z kijkami w rękach i z nartami przy nogach. To będą „tacy" narciarze, zobaczycie, tylko trzeba ich jeszcze więcej.

K. ROLA

Najlepszy skoczek mistrzostw w Wiśle junior Jankowski (LZS Karpacz) przygotowuje się do skoku. Jankowski oddał skoki: 41 i 45 m, uzyskując notę 193 pkt. (Foto R. Bylicki).

REKORD szkolny w pływaniu

Piątą rocznicę wyzwolenia Warszawy uczcili pływacy zorganizowaniem masowej imprezy pn. „Pływak elementem obronności Kraju".

Na zawodach tych sztafeta gimn. im. Batorego pobiła szkolny rekord Polski w sztafecie 4 x 100 m st. dowolnym. Płynąc w składzie: Breiter, Zelman, Marasek uzyskali czas 4:51,8.

Na 25 m z granatem dla chłopców do 16 lat zwyciężył Ostałowski (Technicum) — 25,4, a drużynowo zespół SK Komenda Praga — Północ.

Na 25 m w ubraniu z karabinem zwyciężył Głowacki (gimn. im. Kościuszki) w czasie 30,3 sek.

CDKA na czele

W Związku Radzieckim trwają zażarte boje o tytuł mistrza hokejowego. Jak dotąd na czele tabeli kroczy drużyna CDKA, która nie poniosła jeszcze ani jednej porażki. Na zdjęciu moment z meczu CDKA — Spartak.

Uczniowie krakowscy w Czechosłowacji

Reprezentacja szkół krakowskich bawiła niedawno w Czechosłowacji, gdzie rozegrała szereg spotkań w koszykówce, siatkówce i pływaniu z uczniami szkół Morawskiej Ostrawy i Opawy. Występ uczniów z Krakowa, w których liczbie znalazła się znana nam już kol. Dobranowska, przyniósł im same zwycięstwa, z wyjątkiem jednej tylko porażki w meczu koszykówki męskiej.

Był to pierwszy tego rodzaju występ zagraniczny sportowców szkolnych. Reprezentacja Krakowa liczyła 37 osób, kierownictwo jej sprawowali kurator OSK dr. Danek i prof.. prof. Otwinowska i Dużyk.

Występy te były wspaniałą manifestacją przyjaźni polsko - czechosłowackiej. Dzięki nim uczniowie mogli poznać się wzajemnie. Każdy z uczniów mieszkał u jednego z ostrawskich kolegów. Towarzystwo Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej umożliwiło im zwiedzenie Pragi, spędzenie wieczoru na balu studenckim w Ostrawie i — co było największą atrakcją — oglądanie meczu hokejowego rep. Ostrawy ze słynną światową drużyną Harringay Racers.

Siatkarki grające w składzie: Starzyńska, Podio, Janiszewska, Zoł, Matulanka, Kozówna pokonały Morawską Ostrawę 2:1 (13:15, 15:12, 15:5) i w Opawie 1:1 (15:13). Siatkarze (Dąbrowski, Poróbka, Piechnik, Jabłoński, Abrachamowicz, Wójcik) wygrali w Ostrawie 2:0 (15:12, 15:5) i w Opawie 2:0 (15:5, 15:4).

Koszykarze pokonali Opawę 32:28, przegrywając z Ostrawą 26:28. Wyróżnili się Dąbrowski, Wawro, Laska, Bętkowski i Pacuła.

Mecz pływacki przyniósł nam zwycięstwo w stosunku 59:38 i pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach (prócz 50 m w st. grzbietowym). Wyróżnili się tu: Dobranowska, Szymańska, Ciężki i Kękuś.

Władek uparł się i gra w kosza

Kiedy, 18-letni dziś, Władek Cieśla rozpoczynał swoją karierę sportową, nikt nie wróżył mu zbyt wielkich sukcesów. Warunki wprawdzie na koszykarza miał idealne: był zdrowy, wysoki i silny. Z grą jednak coś „nie wychodziło". Siła nie jest bowiem czynnikiem decydującym. Trzeba także znać technikę gry.

Ale Władek był uparty. Kiedy już raz postanowił czegoś dokonać, musiał swego dopiąć.

I przełom nastąpił w 1948 roku, kiedy kol. Cieśla stał się jednym z najlepszych koszykarzy II Państw. Gimn. w Bytomiu. Wtedy też wstąpił do „Polonii" i dostał się w ręce dobrego trenera. Równocześnie Cieśla za radą kolegów zaczął próbować swych sił w siatkówce i lekkoatletyce. W tej ostatniej dyscyplinie doszedł nawet do niezłych wyników w sprintach i kuli. W lekkoatletyce startował w barwach chorzowskiego AKS-u.

W pięcioboju szkolnym, zorganizowanym przez jego gimnazjum, zajął drugie miejsce. Uzyskał wtedy następujące wyniki: 100 m — 12,0 sek., skok wzwyż — 143 cm, skok w dal — 525 cm, kula — 12,47 m, dysk — 34,27 m.

W czerwcu ub. roku Władek brał udział, jako koszykarz w Igrzyskach Szkolnych w Warszawie, grając w barwach Górnego Śląska. Po powrocie do domu, biegł w mistrzowskiej sztafecie szwedzkiej AKS-u i startował w rzucie oszczepem, zajmując trzecie miejsce (w kategorii seniorów!) wynikiem 38 m, czym wywalczył sobie miejsce w kadrze reprez. Śląska OZLA.

We wrześniu, na mistrzostwach szkół Bytomia, kol. Cieśla brał udział w trzech konkurencjach: w dysku, w kuli z wynikiem 13,11 m (I miejsce) i w skoku w dal 5,58 m (II miejsce).

Wynik w kuli nie był jego najlepszym rezultatem. Rekord życiowy w jego ulubionej konkurencji padł na zawodach Stal — AKS w Zabrzu i wynosi 13,32 m.

Siatkówka, chociaż zaczął ją uprawiać najpóźniej, daje mu najwięcej zadowolenia. Do najpiękniejszych meczów, w jakich brał udział, zalicza spotkania Polonii z reprez. Bielska (2:0) oraz z Technikiem — Katowice (3:0).

Sport sportem, ale w tym roku Władek zdaje maturę. Trzeba się było „porządnie" wziąć do nauki i sport chwilowo porzucić. Nauka idzie mu łatwo, a zresztą Cieśla, wiadomo, jest uparty...

JANUSZ SKWARA
Bytom

Redaktor sportowy odpowiada

KOL. LECH KUCZER — CHOSZCZNO — Na pytania odpowiadamy kolejno: 1. Najlepszy czas na 100 m uzyskać można płynąc stylem dowolnym. 2. Przeciwko bokserom ZSRR po woj nie walczyli pięściarze Polski przegrywając 6:10 i Filandii — przegrywając 0:6 i 2:14. Ponadto ZSRR brał udział w 1946 roku w Turnieju Wszechsłowiańskim w Pradze, gdzie zajął pierwsze miejsce przed Czechosłowacją, Polską i Jugosławią. 3. Szymura zaczął boksować w kategorii półciężkiej. 4. Do najlepszych szermierzy polskich zalicza się: Nawrockiego, Sobika, Wójcika, Zabłockiego.

KOL. LECH ZAJĄCZKOWSKI — Na pytania odpowiadamy kolejno: 1. Plebiscyt na 10 najlepszych sportowców Polski na rok 1949, prowadzi obecnie „Przegląd sportowy" 2. Mistrzów świata w lekkoatletyce nie ma, jedynie mistrzowie olimpijscy lub rekordziści świata. Rekord świata w kuli należy do Fuchsa (USA). 3. Adresów Szymury i Parpana nie znamy, można jednak pisać na adres ich klubów: Ogniwo — Cracovia Kraków (Parpan) i Gwardia, Warszawa (Szymura).

KOLEGA Z SOCHACZEWA. — Na pytania odpowiadamy kolejno: 1. Zagórski wycofał się ze sportu za radą lekarzy, ponieważ stwierdzono u niego chorobę ucha. 2. Mistrzem świata w piłce rowerowej jest Czechosłowacja. 3. Pierwszeństwo kolarstwa w Europie trudno ustalić, najlepszą klasę reprezentują Francuzi, Włosi, Szwajcarzy i Duńczycy.

Korespondenci sportowi donoszą

SKOŃCZYLIŚMY KURS WF

Ci którzy byli na kursie WF w Szczecinie, na pewno nie żałują spędzonego tam czasu. Opuściliśmy Szczecin, aby wyjechać w teren i tam wykorzystać zdobyte na kursie wiadomości. Z zapałem słuchaliśmy wykładów o budowie sprzętu, o grach sportowych, samo obronie, łucznictwie itp. Kierownictwo kursu otoczyło nas wprost ojcowską opieką, szczególnie dbał o nas kierownik kursu ob. Barłoszewski i starosta kursu dh Karczyński. Kurs ukończyli wszyscy i to w większości z wynikiem dobrym.

Mieczysław Betliński
Grudziądz

KOŁO KOŃCZY ROZGRYWKI

KOŁO sportowe przy klasie IX-tej Gimn. Sobieskiego w Krakowie kończy już rozgrywki o mistrzostwo Koła w ping-pongu i szachach.

Zdzisław Bajolek

Jednocześnie prostujemy omyłkę, jaka wkradła się do reportażu naszego korespondenta w Nr 1 (49) „S. M.". Chodziło mianowicie o powstanie Koła Sportowego przy klasie IX, a nie — jak omyłkowo podaliśmy — przy gimnazjum (red).

POD OKIEM THIELA

SZKOŁA Ogólnokształcąca TPD w Chorzowie posiada Koło Sportowe przy ZMP. Ma już ono za sobą kilka dużych osiągnięć. Największą aktywność przejawiają sekcje: koszykówki, siatkówki i ping-ponga. Inne, jak szermiercza, bokserska, piłki nożnej i gimnastyczna pracują również nad podniesieniem formy zawodników. Trenin gi prowadzi znany zawodnik AKS-u Thiel I. Ostatnio postanowiono rozegrać wewnętrzne mistrzostwa szkolne w w ping-pongu i siatkówce.

— Nawet nie wiedziałem, że stąd są takie ładne widoki.

TYDODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH

Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch"

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8901 „Świat Młodych".

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeraty zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-98565